

1128

Państw. Teatr

Kat.

no 381.

Państwo młodzi

Kom. w 3. akt.

DYREKCYA TEATRU W KRAKOWIE

Wł. W. W.
Zygim. Pruski

Old duflera

1000 2. 4. 41 - 17-051

7. 10. 1941 - 10. 10. 1941

1

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Państwa Teatru Śląskiego
Katowice

381
078433

1053

Państw. Teatr Śląski
SYG 1126
Katowice — BIBLIOTEKA

D-78/4449



BTW 1126

R846

N^o 1126

~~381~~

Sanśwo mlodzi

komedya w 3 aktach

przez

Zygmunta Przybylskiego

DYREKCYA TEATRU
WARSZAWY
SKARBKA

Chancelmeyer

Chancelmeyer

Chancelmeyer

Osoby.

Xsawery Woliński.

Barbara, jego żona.

Yrena, ich córka.

Wiktor, jej mąż.

Tomasz, jego syn.

Teresa jego żona.

Stefan Ładorski.

Ignacy Mikryński.

Adela, jego żona.

Zofia, ich córka.

Borucki.

Paulina, jego żona.

DIREKCYA TEATRU NA SKRZYSKA
WE LWOWIE

Stawinski.

Wirkowski.

Henryka, jego żona.

Anastazyja, stara służąca

Kasia

Jakób, służący Wiktora.

Ogrodnik.

Matysz, stół.

Porozkarc.

Chłopak wiejski.

Rzecz dzieje się w mieście.

AKT I^{ty}

3

Scena 1^{sta}

/ Scena przedstawia pokój w domu Waleńskich - wkrótce doświ kwintet, ale mieszczanśkie.
Drzwi z lewej i z prawej - okno w głębi z lewej strony kufek i waleńska. Na meblach porozrzucane paski, drobniarki, suknie która za podniesieniem zastawy Jakób i Quastara pakują do kufra. /

Scena 1^{sta}

Jakób, Quastara potem Kasia.

/: Quastarya niemłoda, w srebrku,
fortuchu - łasia młoda: /

Quastarya

No... nie ma już nawet o
czem mówić... dziś państwo
młodzi wyjadą... /ze łzami/
Wyfunie nam śliczna ja,
skótecka z rodnicielskiego
guiaudecka, ~~oderwana~~ od
piersi matczynej i przepa,
idzie w sponach krwiozercze,
go sepa... Krogółca... jastrebca.
Jakób.

/: niecierpliwym: / Przystawie już

4
raz pauna Anastasya z tą
piersią matczyną, z tem
guizak~~kiem~~kiem, z tą krowią i z
tym krogulcem. A cóż to?
Dziwczyną całe życie miała
siedzieć przy matce?

Anastasya

/j.w./ Ona ją karmiła wta,
sneim mlekiem /z ciutocią./
a ja potem biskoptami, rosol-
kiem, i kompotikiem z jabłek.

Jakób

No to teraz będzie się zrem
innem karmiła. Prekaja ją.

inne biszkopeciki i inne
kompociki, inne frykasiki
i delikatesiki... pożycia
matczyńskiego.

Quastarya

Te wstyda się pan Jakób roz-
powiadać jakieś głupstwa...
prygnębiając się wybuchając
placzem / 'Ja nie ciekawam
~~Łudnych~~ frysików! Oj zabrał
nam zabrał pamienkę.'

Jakób.

Tamta Quastarya myślała się
tywialnie... Nie zabrałiśmy

5
tylko przemiliśmy się jak
się malkij...

Quastarya

Jakto ożemiliśmy się?

Jakób

Bo ja i mój pan to jedna
osoba w dwóch postaciach,
dwa duchy w jednym ciele
to jest jeden duch o dwóch
ciatach...

Quastarya

/przerzywa:/ Ej.. niech pan
Jakób nie plecie, przejechałicie
nagle mi z tą mi z ową....

Jakob

Trzyjéchalismy, pomniéga,
lismy się trochę, rozkochalismy
pamięć, o bo my to imienny
~~ifertig~~! raz, dwa, trzy, osiwa,
dżyny... zareczyny... ślub...
My zawsze tak z miejsca
bombardujemy...

Fertig!
Tada!

Quastarya

[ciężko] / Biedna pamięćka
strawna. "przepadła przepió,
reczka!...

Jakob

Znam jej bieda nie będzie.

6
Anastasya

Taka ładna, miła, dobra...
wiec ją porwali; kiedy wrócić,
wskryniętko dopiero rozwijając
się zaczęło... To jeszcze nie
rozwinęły pączek.'

Jakób.

No to my ten pączek rozwinęmy.

Anastasya

A jaki posag? Trzeba coś,
czego wyprawę, jaka tam przy
gotowana... cierty podłuski...
cierty jaski...

Jakób

/: oburzony przekrywa. / Co? Mój
pan żenił się dla posagu?

My niepotrzebujemy niczych
pudrowek, ani jasek. Ma,
my bogatego bezdziejnego
stusia, który nam wszystko
zapisze i o nas pamięta.

Jesteśmy przystojni, mieliśmy
zawrę ścieście do kobiet więc
spodobałiśmy się panu Irene.

Quastara

Wszystko zabierają i panie
i posag i wyprawę!

Jakob

7

Spamięć Anastazyę... bo i
ta widac do wyprawy należy..
jak poduszki... albo materac...

Anastazyę

Żona / Tylko bez dowcipów...
patrzcie państwo mnie do ma-
teraca porównywać.

Asia !!

Wchodzi płacząc, wnosi jakieś
małe pakunki / pa... pa... pa...
pamięć Anastazyo!

Jakob

Jest jeszcze jedna fortuna
złotopis, cały dom we trzech!

Hasia

Starsza pani... Rozwala zapo-
kować to... do małej walizki:
dwa jasiki, trzy reczniki... cote-
ry małe serwetki / zakładają
obie, na krawecki kufia, wraz
głośniej płakać i siadać /

Muśtaryja

Dziś ja się kiedy mogłam
spodziewać, że takiego dnia
dożyję... O męskym... bez
serca... Nie mieć litości
nad niewinnymi duszyczkami!
To bezprawie! To wola o pom,

8

stę do nieba.' Biedna mo-
ja panienska.'

Scena 2^{ga}.

Jakób, Anastazy, Kasia
/ wchodzi / Barbara i Ksawery.
/ Barbara ma widok płacących
wybuchła głośnym płaczem - Ksa-
wery łka picho /

Ksawery

Satis... satis, bo serce mi pęknie.

Jakób

/ na stronie / Pofiksowali... jak
panna Boga Kocham pofikso-
wali... Biedny mój pan, w

Ładna, wśród familijkę...

Barbara

Anastazyo czy wszystko
już zapakowała?

Anastazyja

Wszystko nie... Nie mam si-
ły do pakowania, ręce mi
opadają... coś się przele-
wa, krew bije do głowy...
w uszach gwiżdże jak le-
komotywa.

Jakob

/d. s./ Oj sprawnym ja'wam
wszystkim gwiżdżanie.

Xsawery

/ucierając nos chustką:/ Czy wapa,
kawałciś kurczęta, szynkę,
tort, orzór, pomadki, gruszki
kompot, placki i glicerynę?

Quastaxya

Jeszcze nie! Asia mi pomo-
że! Chociaż Asia!

Xsawery

Zapakować do osobnego ko-
sza! Jakób, a stare wino?...
Weźcie kilka butelek... to się
przyda w drodze...

Jakób

1. d. s.: / Ja o moim panu nie za-
pomnę / do Quastary i Kasi które
razem z nim wychodzą: / A prze-
stańcież już raz... myślałby
kto, że tu pogrzeb się odbywa...

Scena 3.^{ia}

Barbara, Ksawery / pochwili:
Frena i Wiktor.

Barbara.

A zatem, my na stare lata
zostaniemy sami bez naszej
jedyńskiej... O Ksawery! nie,
mnie nie mamy jeszcze je-
dnej córki! która by nam

naszą starość ostodziła...¹⁰

Małwery

/z determinacją/ Zapóziwo!

Nie ma już i po marzyci o ta-
kiej słodyczy!

Barbara

O! gdybym to mogła prze-
midzieć!

Małwery

Tenak dopiero przekonuje
się, że jedno dziecko stanowiło
za mało!

Barbara

Każdy zięć, który zapiera z
domu jedynaczkę, to rabus!

to bandyta: / Freya i Wiktor
wchodzi, ze stron przeciwnych. /

Freya

To Rinaldo - Rinaldini

Barbara

To Rosa Skandor!

Freya

To Cartouche!

Wiktor

zawieszac się od śmiechu. / Co?

Rinaldo - Rinaldini? Rosa

Skandor? ja?

Freya

śmiejąc się. / Alex młoteczko!

11
Ksawery

1. stro: Nie smiej się pan...
Nie pastwij się nad rozkrwa,
wionem sercem ojcowiskiem!

**BIBLIOTEKA TEATRULI
Własność Gminy m. Lwowa**
Barbara
Uszanuj ból matki!

Jile rany Wiktor chce się zbliżyć
do Sreny lub ona do niego rozdrze
lają ich:

Wiktor

1. s. Bui mi od dwóch
tygodni ciągle wymyślają

Ksawery
Kleiot rożnielski zabie

masz z domu.

Wiktor

silnie przerwać / Alex...

Barbara

przerwać / Nie ma żadnego
alex... Niebyłes pan nigdy
matką...

Wiktor

unosząc się lekko / Nie bytem
i nie chcę nią być.

ksawery

Niebyłes nigdy ojcem?

Wiktor

g.w. / Nie bytem ale chcę nim

być: przez łaskę moją tęskno-
 wie... czego wychniecie ode-
 mnie? przed dwoma tygo-
 dniami zaciąłem ślub z
 Zrenką. Czy jestem jej me-
 żem, czy nie?

Zrenka

Alles jesteś: przecież pobra-
 liszmy się nie na żarty.
 Jesteś moim ukochanym
 mężem!

Wiktor

A mnie się zdaje, że to chy-
 ba żarty... od dwóch tygo-

du... od dnia naszego stu-
ku... mnie ani jedną chwi-
lę z tobą nie chcę zostawić.
Nie wolno mi się do ciebie
zblizyć, nie wolno mi cię
posatować / cały ja ciągle pom,
nie przeszkód rożniców / psilują
nas, rozrywają, ... śledzą
każde moje spojrzenie... w
dwóch tygodni wybieramy
się codziennie w podróż
do stryja... aby wśród wiej-
skiej ciszy spędzić miodowe
miesiące - napróżno! bo pan

13

tesci i paui tesciorwa me
chca nas puscic, zabrym,
jac pod najrozmaitszymi
pozorami.

Flawery.

Co ci tak pilnego? Bedziesz
mial jeszcze dosyc czasu
na wszystko... Jeszcze ci sie
to sprzykry...

Wiktor.

Je ztoscia, Wlasnie pilno
mi... bardzo pilno. Igdy,
by me ta ochlicznosc, to po,
mimo obietnicy mieszkania

jeszcze dla nas nie urządzi,
liście, to.....

Kuawery

/przerzuwając./ To co?

Wiktor

/hamując się w słosci./ To nie-
/wybuchając./ Mnie chyba przek-
was krew zaleje... Chwała
Bogu, ~~To~~ nareszcie idzie
wyjeżdżamy.

Barbara

Zostanieci jeszcze jeden
dzień! Jeszczesmy się nie
pożegnali! O jeden dzień

14
Błagam cię.

Wiktor

Od dwóch tygodni wyjeżdża,
my i podziemie takie same
sceny pożegnania. Już dość
tego.... Nie egzaltuj się!

Barbara

Ja nie mogę zasnąć bez
niej, jedyńcku!...

Wiktor

No, a ja nie mogę znów
zasnąć w jednym pokoju
z panem teściem...

Kawery

Zicciu ty mi' ubliżasz!?

Wiktor

Nie mogę... i kwita. Chra,
piesz pan jak maszyna
do rznięcia kapusty, sapiesz
miauczyś, mruczysz jak kot!

Asaury

/ze złoscia./ Co? jak kot!

Do kota mnie porównywać
Ja kiedy tak to jedźcie dziś...

Frena

Mateczko, tatusiu... przecież
się wkrótce zobaczymy. Za
dwa miesiące powrócimy

Karbania.

Obejrzelisście przynajmniej
wyprawę? / do Wiktora. / Nie
byłeś pewnie ciekawy. Wszy-
stko od najdrobniejszych
szeregółów toaletowych, do
fantofelków, kapeluszy aż
do szlafroczków, sporządzo-
ne według wzoru wypra-
wy twojej matki.

Wiktor.

/ Do s. / To musi być bardzo
ładne, sądząc po guscie
tęściowej.

Ustawy.

Reakcie ci to przypomniaci
zawrze i wrednie twoja ma,
the. Oto spis /wyciaga kartke;
{Srebra na 12 osob, 4 pary
kolczykow, 20 turcynow tale,
rzy, ctery lampy, jeden
budzik /wzruszony oddaje znowe
kartke; / Masz Basia rzy,
taj, ja nie moge!

Barbara

/wzruszona pyta / Futo
sobolowe, sześć sukien wazy,
tonych, dwie sukien balowe,

16

trzy tuziny koszul dzie-
cinnych wełnowych, 48 par,
par, ... Przytaj zięciu nie mogę.
Wiktor.

/przyta:/ Dwanaście słafo,
kór, 16 tuzinów ręczników
/mówi:/ Alex to sklep - nie
wyprawa, przytaj Zrenko.
Zrenka

/przyta:/ Dwa okrycia plu-
szowe, pięć kapełuszy..
/mówi:/ Mamusińko po-
nam tyle rzeczy, to tylko
kłopot.

Asaury.

A wszystko z herbarni fa-
milijnej Walijskich i
Pruckińskich, kazałem
wśród nich umieścić dzie-
się paczek.

Wiktor.

Dziesięć paczek... A to na co?

Asaury.

Na co? Ty masz pięć pa-
tek, twoja żona ma pięć,
więc razem macie dziesięć

Wiktor.

p.d.v. W dodatku jeszcze

17

mnie wszystkim z temi
patkami.'

Zsawery.

Oto księga mądrości / wyj-
myje z kieszeni książkę / Małe-
żę ona także do wypra-
wy, przechodzi w naszej ro-
dzinie z dziada pradzia-
da, zawiera zawsze rady
i przestrogi.

Wiktor.

Jakie znów przestrogi?
Ja żadnych przestrog nie
potrzebuję. —

Ksawery.

Na każdą drogę matrici,
skiego pozycia jedna ra,
da, jak jedna, pigmentka
Morissona.

Wiktor.

Wich do zremy. A nam po
po tych przestrogach i mo-
risonach.

Ksawery.

W tej ważnej chwili wa-
nego nowego życia, postu-
chajcie kilku uwag, które wam
odczyta na drogę żywota

18

wasz doświadczony ojciec

Wiktór

Spożiniemy się na pociąg
nie ciekawym.

Asawery

Yeszce czas... posłuchaj
cieci. To złote słowa przypa!
{ Warcheskonym polecia się. }

Barbara

{ przerzyna } To już minęło...

Asawery

A prawda... przypa! W
{ dzieci ślubu... }

Wiktór

/ze złością:/ Y to minęło?
Wszystko już minęło!

ksawery

/przerazony:/ Co minęło?
Co minęło?

Wiktor

O siwista ciępliwosć!

ksawery

/czuła:/ Gdy przemiana
pierwsze porzwy egzaltacji
ekstazy... gorących upojen...
jednem słowem, gdy przemiana
na miśnienie, wrazenie...

Wiktor

19
/ przerzywa ze kłótnią / Nie było
jeszcze żadnych upojen
Ładnej ekstazy, Ładnych
umiesień... nie nie było.

Asaavery.

Nie przerywaj... przysta /

"Gdy to wszystko przemii,
nie a nastąpi rzeczywistość
i proza codziennego życia,
pamiętaj żono, przebac
mężowi, jeżeli nie dotrzym
ma zakleć, obietnic i przy-
rzeczeń, któremu się obcy-
wał przed ślubem. Przebac

nie powinny mówić / Albo,
wiem nie wiedział, co czyni.

Wiktor.

Co? co? Ja nie wiedziałem,
co czynię?!

Ksawery

[czyta:] / Albo wiem ludzka
to rzecz błędzić, a żony
obowiązkami przebaczać.
Ty zaś mierz, jeżeli nie
zisić się twoje nawiąże
co do wysokości cyfry po-
sagu.... i gdybyś miał w
tym względzie jakie zarady.

Wiktór

/przeprawa /to siebie:/ Ach! chce
mnie okazać widocznie.

Xsawery

/kryta:/ Przebacz jej, przebac
teściowi, przebac teściowej!

Wiktór

/d. s.:/ O święta cierpliwości!
Przejdź. Te chcą mnie wykić,
mać x posagiem! /gł./ Spóźnie,
my się na pociąg.

Xsawery

Żesckie chwilkę: /kryta:/

„Unikajcie wrystkiego co

konserwuje.. zdrowiej egzał,
tacy; zdrowych nadwżyć
górskie powietrze.. Zimne
kapiele... przedewszystkiem,
pamiętaj dzieciu zimne
kapiele, bo to zdrowie
konserwuje... i dodaje tego...
no... wiesz /nie wie jak powie;
dzieci pokazuje ruchami ręk:

Wiktór

Wiem, wiem... Bedziemy
się kąpali! Tylko jedziemy
już!

Asaury

Zaraz czuła!.. Ty córko nie
 nos' wysokich butów i obca,
 sów, ciasnych, brzydkich,
 nie szwuj się zaudto..
 nie ścisnąj się w pasie,
 nie ~~idź~~ dźw się w gorsecie
 jak w kleszczach.. ⁱⁿ Ty cor,
 pore samo, męś sama.
 Wzajemna uprosć, dyskrecja,
 może nie powinieć
 nigdy mieszać się do
 spraw żony...

Barbara.

Za to żona powinna wie,,

dział w wszystkich spra-
wach mego...

Wiktor

obliczona książkę, która do kupna

Dziękujemy za rady i
przeestrogi. Trenko, ubieraj
się do podróży!

Harvey

Jeszcze proszę wyjąć z kieszeni
opieczętą pakiet. To Twój

posag Trenko Wiktor chce
go wziąć. Otrzymasz go

w ostatniej chwili życia...

poprawia się. Chciałem powie-

drzeć w chwili odjazdu...

Wiktor

Kiedy my już odjeżdżamy.

Barbara

Jedzie więc... w Imię Boże!

Scena 4^{ta}

Scena - Wiktor - Barbara -

Isawery - wbiegają / Milczyński,
Adela, Zosia.

Zosia.

/: wbiega pierwsza, ścisła Greng:/

Kochana droga, Grengu!

przyszliśmy cię pożegnać!

Adela

A więc to prawda... jada,
Zabiera nam kochaną Freu!

Zosia

Do Freu! Ach... jakas' ty
szczęśliwa, że jednak na
reszcie!

Adela

Ojciec Zgucy, jak to cię,
cho, rozstać się z ukochaną,
na jedynaczkę... Czy ten
dom nie robi na tobie wra-
żenia kaplicy pogrzebowej?
A nie szczęśliwi rodzice, opła-
kujący stratę dziecka, z

13.
któremu nie wiadomo, co się
stało... wychowali... wy-
dmuchali... wychuchali...

Yguacy

A przestanie już raz z tem
chuchaniem i dmuchaniem.
Teraz już będzie na mię chuchać.

Adela

Zabym się po takiej stra-
cie pocieszyć nie mogła.
Chustek by mi zabrakło
do obcierania łez

Zosia

Mateczko... a ja przecież

i ja kiedyś wyjde za
mał... /:jakby do siebie:/ Mnie
nieśluga...

Barbara

My przecież płacemy.
Wszystko tu trawie rośnie,
nie nawet wyprawa....

Oczy widzieliście wyprawę?
powiadam wam istne
skarby.'

Zosia

Jeszcze nie... chciałabym
zobaczyć....

Adela

/ciho do zosi:/ Picho brat!
Pcha nam raimpono,
wac' tu, waprawa /glosno
zute:/ a to chodimy
zobaczyc' te skarby...
bardzo jestem ciekawa.
/ortuchajac męcia:/ Gdyby
nie twoje sapandulstwo
byłby się z zosią ożenił..
/patuje treuz z westchnieniem/
Diedne dziecię, obyś tył,
ko była szczęśliwa... Co
pamiętaj! że jeden mniej
lub więcej ^{więcej} korul szczęścia

nie zapewnia /zwracając się
do Barbary / Gdzież to są
te skarby? najdroższa
kuzynko? /d. s. / Gutrygan,
która z przed nosa mi się
cia kdmuchęła.

Barbara

Groszę was /wyliczając głosno
wyprowada wszystkich do boczego
pokoju / Jedno futro sobolowe
dwa jesienne okrycia plu-
sowe, cztery pary kobry,
kół od Mankielewica
budzik, trzy tureckie kosul

25

webowych... czterdzieści osm
par.....

Wychodzą Barbara, Adela Zgura,
cy, Zonia!

Isawery.

A wy moi kochani nie pój-
dziecie z nami?

Wiktor

Nie!...

Isawery

Wiespojojny! Jednakże...
walatbyu... Chodźcie... storko!
Wiktorcu... Wiktorcu / Wiktor
głowę daje znak że nie pójdzie!

Mam tam dobre pygarka
[t.s.] A ty Treuko... Choc
treba rodzicom poświęcić..
macie jeszcze dwie godziny
czasu do odjazdu. Ja sam
będę pilnować żebyście się
nie spóźnili...

Trena

Wspocznę trochę, ojczulku
takam zmęczona...

Asawery

Wspoczniesz? ha dobrze!

[wychodzi:]

Scena 5^a

26

Yreua - Wiktor - [wscenie.]

Quastanya - Kasia - Janek

Klawery. -

Wiktor

[biega.] Nie!... nie - to nie
do zniszczenia, to twardy -
to piekło hautejskie, jeszcze
jeden dzień takiego życia,
a uduszę się albo dostanę
apopleksji.

Yreua

Alex mój drogi! zawarto
się, przejmiesz. Coś dzisiaj

go, że rodzicom nieko się
ze mną roztaci. Oni mnie
tak kochali zawsze.

Wiktor.

A ja - przy ciebie kocham
i chy może dłużej pozos-
tawac w roli, która nie
tylko, że mi się wydaje
nad wyraz smieszna,
ale męczy mnie. Alex ty
od dwóch tygodni do
mnie należysz...

Irena

Przecież ci rodzice tego pra-

27
wa nie zaprzeczają. A
nawet gdybyśmy mieli
lepsze serca, to byśmy je,
srebrze jeden dzień zostali.
Widziacie jak mama płakała
Wiktor.

Mama zawsze płakać będzie
Freua.

To prawda!
Wiktor.

Ojciec nam czytać będzie
rady i ostrzeżenia na każdy
dobę porzycia matczyńskiego.
nasłuchuje tu: / Gdy mima

pięwsze porawy egzaltacji
ekstazy, gorących upojen,
jednem słowem.....

Zreua

/: śmiejąc się :/ To prawda ?

Wiktor

Liebie wiecznie będą ści,
kac' i' kłówać

Zreua

Prawda.

Wiktor

A ja mam na to wszystko
patrzeć i' slinka, tylko tykać.

Zreua

28
z usmiechem / To wielka
prawda / ciszej z pewną zabo-
tnością / Jednakże jako
mają ^{czego im} masę do tego wszel-
kie prawo.

Wiktor

podbiegając do niej / Ach...
Trenko! / w tej samej chwili
weszła Anastazyja silnie kaszląc
Wiktor ujrawszy ją zwraca się
do niej ze słuszą, idąc krok za
krokiem ona cofa się przerażona
Czego - czego - czego? Cóż
głęboko będziecie śledzić

i podglądać... jednej
chvili sam być nie mo-
żemy. Co?

Anastasya

/cofając się przestraszona:/ Ja
chciałam... ja myślałam
że paniuśka mnie woła-
ła.. /a s:/ Furjat.

Wiktor

Nie ma tu już żadnej
panienki. Anastasya ucieka:/
I to tak przez cały dzień,
a w nocy zamykają mnie
z tesciem na klucz na

dwu spusty.

Irena

Ojczulek tak cię kocha. -

Wiktor

Nie ożeniłem się z ojczul-
kiem, tylko z tobą.

Irena

/ciszej:/ Bezpieczny zupełnie
swobodnie u twojego stryja.

Wiktor

Acha... figa! nie ma głu-
pich. Wpadlibyśmy z deszczu
pod rynek. Tak, jak rodzice
ciebie, kubek w kubek mnie

zuwra kocha stryj i stry-
jenka. Przepadają za
mną, męża swoją miło-
ścią, przypięciem...

Nic dziwnego nie mieli mi,
gdy dzieci, a ja jestem
ich najbliższym krewnym
i spadkobiercą!...

Yreua

/z dziwnieciem:/ A zatem gdzie
my jedziemy.

Wiktór

/całe:/ Nie radzisz mi?

Yreua

30

[t. s.] Czy możesz pytać się
o to?

Wiktoria

[j. w.] Więc kochasz mnie?

Greuta?

[t. s.] Tak jak ty mnie.

[Wiktoria chce ją w ciemności pocałować,
wchodzi Kasia, chrząkając głosem.]

Wiktoria

[reklamacja:] Jest drugi Cerber.
Wynos się stąd do kuchni.

Kasia

[przestraszona:] Starszy pan
kazał... już idę, już idę...

/wybiegając:/ O jej /d.s./ a
coż mi się okry świeca,
jak u wilka!

Wiktoria

A co? to pociecha - to rockow.

Grenia

/silnie zaciękawiona:/ Powieście
mi nareszcie gdzie my
jedziemy.

Wiktoria

/ciszej:/ Tak prawdę powie,
dzieci, to nigdzie nie jedziemy.

Grenia

A zatem te przygotowania

31
do podróży są zbyt dalekie.

Wiktoria

Alle goxi' tam? własnie
to my jedziemy, chocia'
nie jedziemy... Mogliby
smy nawet te podróże
odbyć tramwajem...

Grete

Przepraszam / Tramwajem?
Nie a nie rozumiem.

Wiktoria

Zaraz ci to wytłumaczę
ale nie odwracisz...

Grete

Ja cię kocham / z radością /
Ty mi się coraz więcej
podobaś... Ty mi coraz
więcej przypadasz do gustu!
Wiktor.

Chcę ją uścisnąć! / Mnie
drogi!

Isaavery

/: wycedł z zegarkiem w rękę
trzymać go tak, aby nie wibrował
godzinny, gdy wycedł słuchając głośno.
Przepraszam bardzo, prze-
praszam, ale chustki do
nosa zapomniałem a

32

nam katar. Macie jeszcze
połtorej godziny czasu do
odjazdu, dopiero jedena-
sta... zaraz dadzą śnia-
danie, nie możecie jechać
o głodzie!... /: popatrzywszy
badawczo na nich - wychodzi:

Za chwilę przyjdę po was?
Wiktor

/: ze złością /: Nie to uam mo-
że siły.

Yrema

/: j.w. /: Z tem wszystkiem
gdzie my jedziemy?

Wiktor

Stuchaj... Wyjadę za
granicę zaniechatem... bo
słizna potrzebowała
w towarzystwie tescia, tescio-
wej, dwóch ciótek, jednego
wujaszka, psa i kanarka.
A przecież wszyscy chcieli,
by nam towarzyszyć. Wzi-
tem więc fortelu, że jednak,
my na wieś do stryja na
całe dwa miesiące. A my
tym czasem, będziemy mieć
szkoc' za Mokotowem, w sli,

33
cznej ucroczej willi; zdala
od całego świata... sami we
dwoje... Jakób będzie z na-
mi. Zastąpi kucharkę, po-
kojówkę, stangreta ogrodu,
ka. Loskowiak przysiębnity.
Hacregórby nie umiał
ugotować marnego, roso-
tu albo upiec kaczki lub
kurczaka... A zresztą co
nam po rosolu, po pierko-
nej kaczce, po ziemia-
kach i burakach kiedy
my sami, we dwoje, upo-

jeu' radością, i szczęściem
zapomniemy nawet o je-
dzeniu. Ach gdybyś ty
zobaczyła tę wille, ten
ogród, te klomby kwiatów,
toż, jest nawet strumy-
czek...

Yreua.

Ależ to prawdziwa ułan-
ka! Jedynakże kłaustwo
się wyda i co będzie! sli-
czna historia. Przecież
musimy korespondować
z rodzicami.

Wiktor.

34

Będziemy korespondo-
wać. Do stryja napisze „ju-
tro aby wszystkie listy do
ciebie i do mnie adresowa-
wać, zachować aż do
mojego przyjazdu, że wy-
padły nam interesa za-
granicą i dla tego pó-
źniej go odwiedzimy.

Yreua

A jakie ja będę pisać
do rodziców i znowu?

Wiktor

Ty nie będziesz pisać
tylko co kilka dni tele
grafować: Jestem zdro
wa, jestem szczęśliwa
nie mi nie brakuje, ści
skam was serdecznie!...

Trena

/smiejac się/ Z Mikołowa
będę telegrafować? poznają?
Wiktor

Ale wielkie rzeczy: nie po
znają... Wytłumacz
sobie, że to nieporządk
pocztowe... w ten sposób

można telegrafować ³⁵
z Londynu, Paryża...

Yreua

Będę niespokojna o
rodziców, nie mając od
nich żadnej wiadomości...

Wiktor

Będzie tak blisko! A
krexta Stepan, który
jest w to wszystko wta-
jennie, będzie nam
od prasu do prasu przy-
nosił wiadomości... On
mi wywalczy tę wille-

on ją wymagał dla mnie
na swoje narkotiko.

Yreua

Stepan? ależ on wszystko
wypaple przed Łosia, ta,
ki'zakochany.

Wiktor

Nie wypaple... Ty go nie
znasz: Nie wypaple! ~~to~~
~~zatem~~

Yreua

A zatem to formalne
wykradzenie - ~~Fajenczki~~
~~Fajki~~ mi się to

drinne wydaje prawie
mi podobne /klasować w
recz i radości/ Będę wykra-
dziona przez własnego
męża.

Wiktor

To mara powrót posłu-
bna, która dla ciebie wy-
myśliłam...

Irena

/myślać/ Lawrze to będzie
kłaństwo, a ja dotych-
czas nigdy jeszcze...

Wiktor

Niewinne kłamstwo, któ-
re nam zapewnia spo-
koj i szczęście!... Ach, jak
nam tam będzie do-
brze jak w raju.

Greta

A jak rodzice zechcą,
nas odprowadzić na
pociąg?

Wiktor

Wytłomaczyłem im, że
to niepodobna, że te ne-
my przegrania na dwor-
cu, mogłoby nam wry-

34
s takim na zdrowiu zaszkodzić - Przyjeżdżali i upetną
rany - i odprowadza nas
tylko do drożki.

Greua

Obysmy tylko nie zatowali
potem tego wszystkiego,
go.

Wiktor

Hejwo stowo; skochasz
mnie!

Greua

Och nad życie!

Scena 6^{sta}

Greua - Wiktor - Jwbiega.

Stefan

Wiktor

/ośskakując od Greuy./ To
ty: 'zawręco pech, to pech!

Stefan

/zartując./ ~~do stryja~~. Jednie
cie' więc?

Greua

/zartując./ do stryja. Czy
tylko nam tam dobrze będzie.

Stefan.

/t.s./ O... to zależeć będzie

od różnych okoliczności.
Styszałem że dom wu,
rozrym położeniu, oko-
lica taka romantyczna...
podobno Eden prawdzi-
wy, jakby wymierzony
dla dwójga zakochanych.
Yreua.

Ljw: Ależ tam wilgoci?
Wiktor.

Ża to tutaj wilgoć! cały
dom nasz przesiatkowany...
od wylewania tekistue
joriona!

Barbara, Kowery.

Ja scena ale nie maxem!

Grenko! Grenko!

Monastarya

Ja scena! / Tamto Greno

Grena.

Rodzice mnie wotaja,
muszę iść! / Tak niewiele
czasu, zaledwie godzin.

! zwracając się do Stefana!

A wie pan kto tam jest?

Zosia!

Stefan

! z uszanowaniem! / Tamto

39

Zofia: moje złoto moje
kwiecie, moje brylanty
moje skarby!

Flawery

pa scena / Greco-Grec,
cin!

Barbara

pa scena / Córko moja!

Quastarya

pa scena / Panu Greco!

Greco

Idę, poczeka Quastarya
ciagle mnie panu, tytu,
Lije / z lekkim westchnieniem

^{me}
i myli się wcale. Głowienie.
Wiktor.

biegnąc za nią: / Jaki to ośco,
skisł nie malowawczy
nime nawet?

Yrena

/nachylając się ku niemu: /
Za chwilę nikt nam nie
będzie przeszkadzał.

Stefan.

Ja nie patrzę jak ~~nie~~ nic nie
widzę. / Gdy Wiktor chce ją poca-
łować, bieżko brwi. Klauvery uka-

kuje się na progu i pociąga ją ku sobie: /

Klawery.

Przepraszam najmocniej
ale matka chce się z nią
jeszcze uaciśzyć / w rekę
trzymać zegarek / Jesteś egoi-
sta, a to brzydka wada.

Zostawie ją dla nas pa-
nie cięciu, chociaż by
przez godzinę. Choć
droga pótko! / wychodzi /

Scena 2^a

Wiktor - Stefan

Stefan.

Yabym takiego teścia wy-

sadził w powietrze!

Wiktor

Nie możesz się więc dzi-
wić, że chociaż na dwa
miesiące pragnę się
pozbyć ich towarzystwa.

Oni by mnie do warty,
cyi doprowadzili. Dzięki
tobie, kochany przyjacielu,
cały mój plan powiódł
się doskonale.

Stefan

A znowu zgodziła się

Wiktor

41
Kto? Grenka? Alex' natu,
naturalnie. Ona mnie szalenie
kocha! Powiedziała że jej
się coraz więcej podobam
i że nabiera do mnie
coraz więcej tego... no-
wiesz pociągu i apetytu...
z uniesieniem / Strach, po-
myśleć co to będzie za
frajda na tem świeżem
powietrzu! Zdaleka od
tych beksoń... sami we
dwoje będziemy słuchać
spiewu słowików tam

sa słowiki?! będziemy
łapać rybki! tam sa
rybki?! Dwa będzie gonić
za motylami, a wiec
nem przy blasku księżyc
i patrzem w siebie, będzie
my szeptać sobie do
uszka najtkliwsze słowa
miłości. Stefku drogi
ja nie wytrzymam
chciałbym już teraz stu,
choć stowika, łapać rybki
i kąpać się w promieniach
księżycy...!

Stefan

Dziś wieczór przekazuję
te wszystkie przyjemności

Wiktora

(biegając z radością po scenie)

Dziś wieczór! Dziś wieczór
Nareszcie! Słuchaj tam
nikt blisko nie wieżka?

Stefan

Na dole stary gospodarz
ze starą głuchą żoną. Nie
będą nawet na was zwraca-
li uwagi. Tylko pod
tym warunkiem dom

wygnajeli, że nie macie
dzieci. Ja do was będę
często przyjeżdżał.

Wiktor

Spodziewam się, chociaż
by codziennie, tylko za-
wsze w południe.

Stefan

Wiesława. Nie zganię was
się, jeżeli będzie z tobą szere-
ny i wyjawię moją prośbę.

Wiktor

Dobry sobie! Za przysługę
jaką ty mnie wyrządzi,

43.

Łeś, wskoczyłbym dla cie,
b'e do piekła!

Stefan

Otoż wiem, jak kocham
Zosie. Ta dziewczyna to
jedyne cel mego życia,
ale cóż kiedy matka nie
chce o mnie słyszeć.

Wiktoria

Ła to panna sprypana,
zawrze sobie coś szepta,
cię do ucha!

Stefan

Simultano! Wtem sek wla,

świe, że teraz nie będzie
gdzie sreptać.

Wiktór

Wykradnij paucę, jak
ja żonę wykradaw.

Stefan

[jw.] Nie będziemy się
miec; gdzie porozumie,
wac i dla tego chciałem
cię prosić, czybys' mi pozwo-
lił, aby Zosia choć od
czasu do czasu was
odwiedziła.

Wiktór

44
A figlarku chcesz rewer-
vours maksymała w moim
domu. A jak się wsty,
sko wyda, zgubiś mnie
i siebie.

Stefan

Nie wyda się z pewnością.
Dziwczyną tak stateczną
będzie miłkła jak grób.
Przysięgam ci. skromnie!
Ona także mówi, że jej
się podobam... i gdyby
nie ta matka. - Ojciec
mi zięćliwy, ale ojciec

Sam nie nie szuka, za-
wojowany, rannony
jak stara miotła!

Wiktor

Pręgoż ta mama chce
od ciebie?

Stefan

A licha ja wie. Mówi-
 że jestem za jasny, że
nie cierpi blondynów, że
zawiodła się na swoim
mężu, który także jest
blondynem...

Wiktor

95
Przecież to łatwo zmienić.
Wysunąć głowę na ziele,
no albo na czerwono, a
dogodnie fantazjom tej
babej. Stefan.

Ty zartujesz, a mnie djabł,
bli biorąc namia powiada,
że w blondynach nie ma
krwi, niema temperamentu,
tu, no wprost powiada, że
nie mielibysmy potomstwa!

Wiktoria

śmiejąc się:/ E? przezwij,

dużąa tęciowa...

Stefan.

Czy wiesz, co mi wczoraj
powiedziała? jestem pe-
wna, że pan nigdy nie
miał awanturki mi-
szej. Takci się to podob-
a. Wistocie od czasu jak
się Kocham w Łofii, nie
patrzę na kobiety, zerwa-
łem wszelkie stosunki i
nie myślę ich nawiązy-
wać. Czy ty dasz
wiadę, że ona utrzymuje

46

że mężczyzna, czasem
więcej może się podobać
przez swe wady, aniżeli
przez przyniosły?

Wiktor

/j w./ Budujące rozmówanie.
Ta tesciowa byłaby z mo-
im guscie.

Stefan

Utrzymuje, że kobiecie
przyjemniejsze jest poczu-
cie własnej słabości wobec
męskiej siły!

Wiktor

z umiarem! Obejrnia
tesciowa! Wystawowa
tesciowa, piramidowa
tesciowa! Nabieram
dla niej siacunku, a
więc, aby ją ująć, wy-
rukaj przynajmniej z
poł tuzina romanów!

Stefan.

Qui myśle. Una albo żadna.
Wiktor

Więc udawaj, kłam, bla-
gaj. Przecież to tak ta-
two skompromitować sobą

47

piękną lepszą kobietę,
nawet nie zważaj jej osobi-
ście /x lekka ironia/ pusc' w
kurs jaką historyjkę a ca-
łe miasto będzie ją powta-
rzało bez najmniejszego
skrupułu. Ja to zgubi' w
opinii, ale ty będziesz bo-
haterem i wyskasz mia-
no Dou Juana.

Stefan

Pogardzam takim boha-
terstwem.

Wiktor

(wesoło): Nie traci nadziei
przekonam, że będą tam
czyś na twojem weselu
pamiętała, że chcąc coś
zdobyć, trzeba mieć wia-
rę w siebie a kto z go-
ry przewiduje klęskę,
jest na wprost pokonany.
Jeżeli chcesz tak się osma-
rzyć przed twoją przysia-
dłową, takich jej na-
gadam historyjek, tak
ją zachwyce. Twoją męską
siłą, że patrzeć będzie na

48

ciebie jak na Herkulesa i
już nie braku potomstwa,
ale zbytniego bogostwa,
wieluństwa w tym kierunku,
ku, obawiać się będzie!

Stefan

Bój się Boga, tylko
ostrożnie tylko nie prze,
sól... idzie mi przeciw
o życie. Nie chcę, aby o
na uabrała o mnie
złej opinii.

Wiktoria

Piękwo: Przeciwnie - Nie

bedę ziałował umi soli;
umi ~~prze~~ pieprku. Baw
spokojny / patrz na zegarek /
Zeskre trzy kwandranse-
kwandrans poświęcam
na twoją przyszłą teści-
wą, Kwandrans na rękę,
Te pożegnanie z rodzica-
mi. Będzie ulewa koba,
cyrk: / ściśkając go / Nic się
nie bój, odwazinić wiesz
mój drogi, miłością tre-
ba kierować umiętnie
nawet jak balonem. Za

49
wsze w górę. 'zaawke w górę
czekaj' mam w torbie po-
dróżnej kilka listów frau-
surkich, które zapomniałem
spalić. Kucimy je na
połknięcia ~~temu~~ pelika
nowi..

Scena I^{ma}

Wiktor - Stefan - Zofia -

Jakob - Kasia - Stróż -

Anastazyja.

Zofia

Doprawdy, nie mogłam
patrzeć bez wzruszenia

na pożegnanie z roztci;
kami.

Wiktór

To już proszę państwa
od dwóch tygodni woła
do drzwi: / Jakobie! / wraca!

Nie trzeba się temu przeje,
mówac: ... to zwykła
kolej rzeczy... skoro się
córkę za mąż wydało!

Zofia

To prawda.

Jakób

wróci! / Słucham jaśnie

pana.

Wiktor

Zabieraj kufer i rzeczy
natychmiast i jedź na
kolej, a uważaj dobrze
na ekspedycję. Ty już wiesz
gdzie masz ekspedycjonować...

Jakob.

/:zwraca z radością:/ Wiem
wiem, będę oczekiwać
państwa na wiadomej
stacji /:s.s.:/ Numer na
kufer sam przyklepię.
/:zamyka kufer i idzie później do drzwi

bożych wola Kasię, która później
znowu sprowadza stróża /d. s.:/

My z panem to się nałepiej
rozumiemy!

Wiktor

~~No nareszcie! Do widzenia!~~

Nie żenujcie się - nie żenujcie
/przytupuje nogami:/ Zobaczysz
że będę tańczyć na twojem
weselu /wybiegając do Stefana:/

Pamiętaj, zawsze w górę, za-
wsze w górę! /udaje balon:/

Nieraz zresztą /wybiega:/

Stefan

51
Doprawdy kiedy patrzę
na rozpromienioną twarz
Wiktora, zachcęć mnie ogar-
nia. Stał już u celu
swoich marzeń... On ma
rację, miłość to balon
unoszący się do góry. Trze-
ba nim mieć dobrze kie-
rować i zastanawiać przed
wiatrami.

Lopia

/x usmiechem / Szczegółniejsze
porównanie. Lau Wiktor
bardzo zabawny i mity

i dobuy. Jestem pewna, że
Freuka będzie z nim bar-
dzo szczęśliwa. Ach z du-
szym życzę im tego szczę-
ścia. Prawda panie, że
to bardzo przyjemnie
patrzeć jak się dwoje
ludzi kocha.

Stefan.

A... prawda... bardzo...
bardzo przyjemnie.. jak
kocha

Zofia

Chciałabym... zawsze, żeby

52

się ~~tuż~~ wszyscy ko-
chali:...

Stefan

Oj... i... ja bym zawsze
takie chciał, ale czy to
można. A przeszkody?
Niejednemu dusza się
wyrywa - traci głowę
zmysły, krew silnieji,
idzie - radby rzucić się
na kolana przed ubo-
stwiem, wypowiedzieć
jej wszystkie myśli, a
tu ani razu, są przeszkody.

Zofia

Wsmiechenie: / Niepodobna
jednemu skvkiem przeby-
wać szerokich przestrzeni.

Stefan

Tak jednym nusem, to
się nie da zrobić.

Zofia

Tagowanie: / Trzeba umieć
czasem przekuć ciępski-
wie. Nie należy tracić
nadziei / lekko znużenie,

smiało: / Tak, nie trzeba
powątpiewać, każdy po

winnem starać się do
brze pokierować swoim
balonem. I pan starać
się o to!

Stefan

Zawsze w górę!

Jakób

/skomunikujmy się z kufra-
mi i rękami! / Już przy-
biegnie, klasie a gdzie
stróż?

Kasia

/planuj! / Stróż sprowa-
dził dowodki!

Jakob

No to jaxda, braci' rzeczy,
te boki na nie się nie
przydały... jix się to
nam przykryło.

Mama

/: biegnie do drzwi bocznych /

Panno Anastazy, panno
Anastazy!

/: wchodzi Anastazy, pochwili do Ana-
stazy /: Pate szczęście, że mój

zajomy worobiasz odwie,
ze rzeczy naszej panienki.

/: obracaja kufry, a gaj Jakob i

Stróć miosa rzezy / Ana. i Kasia
postępują, za nicem jakby za po-
grebem.

Stepan

Pani masz kryształowe
 serce i dlatego... ale dziś
 nie powiem... dziś o nie
 prosić nie będę. Jutro po-
 wierzę pani tajemnicę.

Zofia

Tajemnicę? ogromnie je-
 stem ciekawa...

Stepan

Pócho... rodzice idą.

Zofia.

Tamie, jaka to tajemni-
ca? Czy mnie dotyczy?

Stefan

Zutro się pami dowie.

Scena 9ta

Stefan, Zofia - wchodzi Adela
i Ignacy

Adela.

To kryje Komedję z temi
przeognaniami. A wiechcie
już wyjeżdżają, bo musi
się aż młodo robić, od tych
całusów.

Ygnacy.

Y mnie wzięto, nie mogę
patrzeć, jak kto płacze a
zwłaszcza jak się ktoś ca-
łuje.

Adela.

Liebie zawsze coś bierze
swojemu nie obchodzi.

Stefan

/który o wejścia chciał się z nią
przywitać: / Myślisz, że
nowanie pańi dobroćniej
przyszłościem poręczać się
z Wikto'em i szczęśliwy

jestem, że państwo zastatek

Figury

Jak się masz, chłopce,
jak się uiewasz... a co,
my to tak rzadko do was
zagladasz?

Adela

Traca go: / Licho bądź nie
osiwidaj go. - Nie cierpię
boudynów - już ci mówi,
tam, Zosia może zrobić
lepora, partje...

Figury / cicho:

Wątpię... chłopak pracowi

56
ty, porządku, na dobra
posadz...

Stefan

[d.] Pręgo ona mnie tak
od góry do dołu ogląda. Aha..
pewnie jej Wiktor popowie-
dował.. Wyteramy muskulty!

[wyprawa się przybiera postawę atlety]

Ładuje mi się nie robić do-
bre wrażenie.

Figury

[u. str. patrzeć na Stefana]

A coż on się tak gimnasty-
kuje. [gt:] Chłopce, jeszcze

sobie co nadwyręczył...

Adela.

Oby tylko była szczęśliwą,
procy presto myła. Matkę,
two to rzecz święta, bze,
ba wiedzieć komu się
córkę oddaje /a. s. / Powie,
dział, że mi dostarczy
jakies' korpus delicti, któ-
re ma w torbie /gł. / Trzeba
poznać najpierw dobrze
prawie ma wyłot, cztowie-
ka, zanim mu się jedy-
narkę powierzy.. Po po

tem co? smutek, try, roz,
parę. Trzeba całe życie po-
kutować....

Ignacy

Grzebie ty, duszyrko nie
moiesz się uskarżać. Tobie
wszystko co kariesz....

Adela

Nic tak nie boli jak zawię-
żona miłość / uadzieja.

Stefan

To prawda, to prawda.

Adela

O! na przykład teraz. Trzeba

było chociaż cukierków i
kwiatów ofiarować na dro-
gę a ty stoisz i patrzysz, za-
miast się rzącać.

Lofja.

Ach, prawda matczyko!

Stefan

Nie daleko od tego domu
jest cukiernia możemy
kupić cukierków...

Adela

To chodźmy. przecież jest
srebrne ich zastawienie. Chodźcie
przed siebie

58

Idę, idę... skrywać mié mam
(wprost, wzywy!)

Scena 10^{ta}

Greca, Wiktor, Ksawery

Barbara - Anastazy

Greca ubrana do podróży z torebką

« reku: / Wiktor w kapeluszu, ma

palto zarzucone na ramionach

« reku mié wielką torbę: /

Barbara.

/ « wyznaję ciemni rekami do

góry: / Poiko moja jedyna!..

Greca

Mateczko droga, ojciec jeszcze

raz wam dziękuję, za wry-
stko... za wasze poświęcenie,
za miłość! Do grobu poro-
stać wam warietuz córka!

Prastara

Pamiętko!

Wiktor

Za dwa miesiące zobacz,
my się. Radzi zdrow' pauc
tesciu, a przyjd'o innie
chociażby codziennie.

Marwa

Pamiętkaj ty bandyto, że
za każdy włosk mojej cór,

ki życiem zapłacisz. / wynia
ga pakiet z kieszem' swaduta.
 co ras' do posagu.

Wiktor

chce go wziąć! / A prawda
posag!

Ksawery

Sam ci go gdy już będzieś
 siedział w dorożce.

Wiktor

Wier jednak. / idąc do drzwi
głównych rożnice ze stwibą postępu
za niemi! / bo się spóźniemy!

Barbara

Redę z okna powiewała
chustka!

Wiktoria

Powiewaj księżowo, powiewaj.

Scena II

Wiktoria - Irena - Barbara -

Ksawery - Anastazy - Asia -

Wchodzą równocześnie z głównych

arkwi Tomasz - Teresa opakowa,

ni różnymi rzeczami :

Tomasz

szlachcic z sumiastem woskami

jeszcze czerstwy ale dość siwy, w bu-

lach, ubrany w ciemną, czapka na

60

głowie, twarz pełna życia, uśmie,
chwieńta, wesola. / Niech będzie
pochwalamy! Wiem! jak
się masz!

Wiktor

postąpiły rzeczy wyłatują nam
z ręki. / Przeboję! stryj! ziemi
roztap się pod naszym!

Teresa

Wiktorem! drogi! i stryj
~~jeszka~~ i ja przyjeżdżamy!

Wiktor

pada na kolana. / O słabo mi!

Teresa

Przekazana / Co ci jest?

Feresa

To z radości, że was zobaczę!

Wiktor

Tak... To z radości.

Tomasz

Chybaśmy ci nie spodziano,
że prawda?... Nie przycho-
dzi góra do mahometa
a więc mahomet przycho-
dzi do góry.

Wiktor

W historii, o takiej niespo-
dziance nie mogłem na-

weś marzyć.

61

Barbara

/: klaszcząc w ręce z radości:/

Nie pojada, nie pojada,
nie pojada /: w głębi ogólna
radość:/

Teresa

A tośmy się nie mogli
was doczekać... dzieci uko-
chane... ja jak matka: wy,
chowałam go, wyniańcyłam,
na kolanaach piastowałam.
Moje złote chłopczyko!
/: i iśka go:/ Moje kochane dziecko.

Thomasz.

/siśka go odbierając Teresie! /

Syng uszłego brata - Panie
świeć mi tam na Tura!
A my tam na wsi czeka,
my i czekamy nie pisać,
nie telegrafuj, myślę sobie
mama rady trzeba jechać...

Wiktor

/leżę moim mówić / Chcieli,
smy stryżniowi zrobić nie,
spodziałkę i dziś właśnie
/d.o./ W jej duszy mi, mro,
cy mi się w psach - nie

nie wróć!

62

Barbara

To teraz zostanę, przecież
nie pojedziesz sam!

Tomasz

Oczywiście porozumieję
w miesiąc ze dwa tygodnie.
Naturalnie ciębie zabieram
do hotelu. Słuchaj cicho,
czeka ~~z~~ wypoczynić na
tak krótki czas.

Wiktor

Co? mnie?... do? do hotelu?
mnie do hotelu? /d. s./

Tego mi było potrzeba.

Karwery

Baranko dobrze... a Treuka
przy nas zostanie. Tak
być powinno do Wiktora.
Pakuj się z kochanym
strypaszkim do hotelu.

Wiktor

hamując się na stronie:

Żuż ja cie zapakuję, poczekaj

Teresa

My tam na wsi przygo-
towaliśmy dla was gnia,
zdeczko... Treuke zabieram

do mego pokoju, będzie⁶³
jej tam wygodnie.

Tomasz

A ty będziesz sypiał u
mnie.

Ksawery

To bardzo rozsądnie i hy-
gienicznie, a higiena to
rzecz nieubedna.

Wiktór

Czy ci kiedyś nigdy nikt,
dymie nie byli?

Teresa

Weronika / zbliza się do Terezy

i podaje jej pudełko / To po
naszej prababce, weź te
perły... to mój podarunek,
niek ślubny.

Żreńca

O drugą stryjenczkę!
poogląda perły z Barbarą, Terę,
szę i Ławerym / Ależ jakie
śliczne perły patrz mam!

Wiktoria

wracaj do stryja / Stryji je,
dymy! stryji drogi, bla,
gani cię ~~cię~~ wracajty
jak najprędzej na wieś

'64

nie masz tu co robić, ja
ci to poćniej wszystko wy-
łomacze, przeprosze... ale
twój wyjazd jest mi ko-
nieczny. /jęzeczne ci serce/ po-
miętaś stryju... że ja po-
trebuję wyjechać, bo mnie
tu a popłokoya radusi

Tumasz

/xaxiwiouy/ Ale chłopiec?
co ci jest skoro masz przy-
jazd nie sprawia ci przy-
jemności, to pojedziemy.

Wiktor

Wszystko stryjciowi wy,
łumacze!

Barbara

Może Kochani państwo
się posile... śniadanie
jest na stole... Och jaka
ja szczęśliwa proszę, bar,
ako proszę / z radością /
Nie pojadam, nie pojadam

Femask

Fem się nigdy nie gawdzi!

Wiktor

My z Trenka przyjdziemy
za chwilę.

Ksawery

Klarego nie zarax? wolał
 bym przejechać do Wiktora. Nie daj,
 że długo na siebie czekać
 kochanej stryjence wycho-
wać / i pakuj się prędko
 do hotelu. Ja ci tam zarax
 karę mekcy otestować. Widzisz
 więc, że i stryj jest za hy-
 gienny! Było ci niewygo-
 dzie u mnie mianica,
 temu jak kot - bawieś teraz
 sypiać u stryjaski!

Lena 12^{ta}

Wiktor - Irene

Wiktor

Deczy odestać? zobaczmy
pakuj się? Zaczekajcie
ja was tu wszystkich ca,
pakuję - ja wam pokazę,
co to hygieny.

Irene

/: patrzac, jak Wiktor pisze pretko
kartke / Co ty robisz / chce zająć
Rapelux /

Wiktor

/: pisze / Wbieraj się, ubieraj
się / mówi po pisze / Kocham ci

66

notzice, rocham' stryjo,
stwo... wyjazd nas jest nam
do zdrowia konieczny.

Zobaczymy się za dwa mie-
siące. Zena i "Wiktor."

(kładnie na stole kartkę:) A teraz
w nogi, przedko, bo znowu
nas zatrzymają!

Zena
Zakto? uciekamy?

Wiktor

O nie, nie pytaj, tylko chodź!
Wykradnam cię! (prostawiając ręce)
Uciekamy na skrzydłach

~~recesia~~ i mitosi.

Frema

Uh. ' do czego ty mnie
nakłaniasz.

wybiegają:/

Isawery

za sceną:/ Yrenko.

Tomasz

za sceną:/ Wiktorku!

Barbara

za sceną:/ Yrenko.

Anastasya

za sceną:/ Pamir Yrenciu!

Wasyli

Wiktoria: 'Frenko.'

67

Scena 13

Asaury - Tomasz - [po chwili]

Barbara - Teresa.

Asaury.

[wpada przestraszony:] Nikt
się nie odzywa - Nicina
ich? a gdzie oni są?

Tomasz

[śmiejąc się:] A może z
figliów schowali się pod
kanapę. Wiktor od dzieci,
choć lubi figle płatać, pa-
miętam raz....

Ksawery

rozgląda się po pokoju, zagla-
da do bocznych drzwi ciągle
zamieszkojony - przerywa:

Nie pora do słuchania ane-
guetek! Treuko, Treuko,
gdzieś on ja, podziat? No
odknujże się, bo ja tego
nie lubię... Co on z nią zrobił.

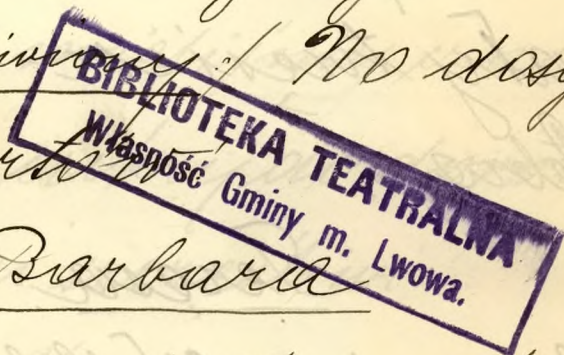
Tomasz

Kto? Wiktor? przecież ma
prawo robić z nią co mu
się podoba.

Ksawery

68
biega po pokoju zagłada pod
kamień / Prawa nie ~~nie~~
zdobywa się tak łatwo.
Zawresnie mosci panie,
na wszelkie wybryki:

zwiększili się / No dosyć
tych wart



Barbara

Wychodzi za nią Teresa /

Odchodzić o siwiadania
i wszystko wystygnać.

Asaury.

Pasii: Mnie się ranje
ze ja paty stygnie, Limmy

drzew przebiega mi po
Kosciach.

Barbara

Bój się Boga, Isawery,
jak ty zbladłeś. ty się
cały trzęsiesz - może to
febra!

Teresa

A gdzieś Wiktorczyk Treuka?

Lena 14 ^{lat}

Isawery - Stefan - Tomasz

Barbara - Teresa / uchotca /

Adela - Zofia - Zygmunt

Koim / Quataraya i Asia?

Adela

No - wreszcie pojechali!

Wszyscy.

Kto pojechał? kto pojechał?

Adela, Wiktor i Irene

Louise Adela

Zaledwie mieliśmy czas
wrzucić paki do dorozki!
"Jacy oni szczęśliwi!"

Ignacy.

Jeszcze ten głuchoś doroz,
i tak jak śmignął batem
uderzył mnie w sam nos.

Stanisław.

Żaloba, żgroza, infamia

To mikremosć.

Barbara

Jezus. ' Marya. ' pozwól mi
córkę.

Adela

z przekasem. / Nie ma co
mówić. ' Ładnie wycho-
waliście ją. to skąd inny
postępek.

Tomase

wybuchając serdecznym śmie-
chem. / A niech go kule
biją. Wykradł własną żonę
Harvery.

20

Niegodziwie! Nie zabraś
nawet posagu!

Teresa

Zostawiła perły po prababce.

Adela

Wyciągając się na torbę! klóć

Wiktor zastanowił! Nie wciągnął

torby. Tam w niej jest

Korpus delicti! otwiera

torbę wykręca z niej sznurki

grybienie, rovine drobne przed

mioty i parckę listów, które

prędko rozwija i otwiera! /

Barbara

Wpada w ręce Miłczyńskiego, który
nie mogąc jej utrzymać, spada
na krzesło, a gdy widzi że to ona
i z krzesła spada, siada na nią
zastawiając rękami: / Ha...

Stabo mi, ratujcie! ja nie
przeżyję tej hańby.. Ha,
siu... Anastazyo! / wpadają
Kasia i Anastazyo - pucy Barbare!

Anastazyo.

Wody! wody!

Shawery.

Ojciec!

Adela

Rumowiaku!

Zofia

Doktoru!

Teresa

Kropki laurowych!

Tomasz

/śmiejąc się ciągle:/ A to
wzrost narobił bigosu -
Niech go nie znam!

/Wzruszy biegając po scenie/

Kawczy

Panie, nie śmiej się pan...
Straciłem córkę przez pań-
skiego gagatka, mogę

zostac wrowcem.

Zofia.

Widno do Stefana. Co to wry-
sko maczy?

Stefan

Widno do Zofii. To tajemni-
ca, która pami jutro po-
mierze.

Adela

Przeogląda listy.

Barbara.

Wrywa się. Nie, nie będę
młoda, nie ma na to
czasu, pociąg może jechać

nie ostrzedł, bieżnijmy za
 nami! Quastaryo ka-
 pelusz i mantykę!

Wawery.

Racya! Katarzyno pre-
 dko kapelusz i łaskę!

stwierca wybiega i przeko-
 przymusza restry! Panie!

do Tomarska! przestani się
 śmiać! z pospiechu Kasia

kładzie na głowę Barbary cylin-

der a Waweremu dański kape-

lusz - ale zaraz zmieniają - Quas-

staryo także się ubiera w kapelusz!

Ja ich z pod ziemi wydo-
stane! W dziejach całego
świata nie było wypa-
dku aby mar'xizm wy-
kradł! /ubranu! / Alej
w pogoni za nim, a
potem do rozvodu!



Teresa

/oburzona! / Rozwód z
moim Wiktoremkiem!?

Tomasz

/j.w./ Oj nie wytrzymam
nie wytrzymam - Rb
Rolek dostane! -

Assaweny.

wyglądze na głowie: / Choć
znowo: / Assaweny i Barbara
wybiegają odprowadzani przez
stwie: / Polwie się na
szytach, jeżeli będzie
tego potrzeba: a ucie
się uda wstrzymać to,
Komotywe.

podróż do Tomara: /
Panie przestań się
pauc śmiać

wychodka: /
Tomar

[upadając na kamień:] Oj, oj!
Chce się położyć na ska-
lach, chce wstrzymać
lokomotywę. Oj kółki!
udać się!/-

☆

Humor 1^{szego} faktu. 1902

74

Okt II^{gi}.

/: Scena przedstawia pokój przy-
zwyczajnieumeblowany, ale w pe-
wnym i ładnie ustawione me-
ble. W skrajach żaluzje lub story.
W pierwszych kulisach okno i
drzwi na balkon, który powinien
być widoczny. Świeca, sofa, stół
jadalny, pianino, mały kredens
na nim talerze, stoiki, szklanki,
kubki, butelki i t. d. Pokój powi-
nie robić wrażenie wiejskiego,
nie w letnim domku. /

Scena 1^{sta}

/ Za podniesieniem zastawy Jakób
prasuje gorącym ielaskiem suknię
damską. Jakób przepasany sze-
rokiem kolorowym fartuchem
prasuje na stole, śpiewając piosenkę
ludową: /

Jakób

/ po śpiewie: / Jesteśmy więc
już na swoim gospodar-
stwie, któremu ja zarzą-
dam! Niech mi warsta,
wska praczka, tak suknię
wyprasuje: falbanki ki,

waja się jak chorągwie,
 rki na wachlu, a sętywna
 jak drut. Co prawda,
 trochę ja popalitem,
 ale kto tam porwa. Sam
 pratem na balii i sam
 umaglowałem. Mój Boże
 wbył ja ^{i. Rogo} dla mojego
 pana nie wysprawi nie
 wymaglował. ogląda suknie
 O. tu znówu porządny
 dzień wypalitem, w takich
 okolicznościach, z jakich
 my tu jesteśmy, ^{Sejura mniey} to jedna

(lub)
Więcej nie mogę znieść!
Teraz jestem panem stwora,
co ... śmieję się spoglądając po
sobie / a za chwilę przeunie,
nie się w kucharkę. / myśli /
'Coby im dzisiaj przyrządzić na obiad? wczoraj
mieli raki - co prawda nie
dogotowane, rosół porządnie
przesolony, ale to cudo,
kotlety były takie twarde,
jak kriskie kopyta i tak
zjedli! Maja teraz dobry
apetyt i wszystko im smakuje.

76
kuchę / myśli / Iam im sypa,
ragów, gwaraku, zielonego,
kompotu z jabłek i ryżu...
to posilue. Jest nawet
skampan. My przeпада,
my za skampanem.. bo
ja i mój pan, to jedna
dusza w dwóch ciałach.
Od tygodnia, odkąd się
tu ukryliśmy, pedzimy
żywość jak w kraju: i
gdyby nie ten borsuk go,
spodark i jego magnifi-
ka, których dusza moja

zmieść nie może, to nam
tu żyć, a nie mierać!
Je kłócia, runcając zła,
skiem, aż się sparzył i krzy,
kuat! / A tam sobie pal,
se poparzył, niech się li,
cho porwie. ~~Je~~ ^{Je} to są na
świecie takie cłe ludzkie, co
muszą w środku wściubić
swoje tacy grzecz. / skonił
praszanie! / No, wreszcie
skoniłtem. 'suknia, co
prawda popalona, ale niech
mi warszawska pracka

tak wyprasuje.'

Głosy za sceną

Jeżus! Maryja ludzie' na,
tuzie'!

Jakob

A tam znawu co się stało?

Głosy za sceną

Gwałtu! ratunku! pomocy!

Jakob

/biegnie do okna / Co się dzieje?

Głosy za sceną

Na pomoc! na pomoc!
kto żyje!

Jakob

/: Który patrzył przez okno:
Debryś: ' Nasza pani i to,
piła gospodarka i gospody,
nie. Otworzyła kran i
ciała im płeć mińska,
nie. Bedzie nowa awan,
tura! A mówilem, a prze,
stregatem żeby się nie bra,
ła do sikawki, skoro się
z nią nie umie obchodzić.
Bedzie nowe piękło!

Scena 2^{ga}

Jakob - Wiktor - Grema

/: Jakob sprząta prasowanie,

suknie wuióń do pokójki Terezy
 i wkrótce wraca ubrany w bia-
 łę fartuch kucharski i białą
 chustkę. Tereza patła zmuoczoną
 i zawaloną, wpadła z Wiktorem
 na scenę już mniéjąc się za
 kulisami i rzucają się na sofę.

Wiktor

O... to awantura.. a to
 komedja! /siłac się na powagę
 ale nie może się wstrzymać
 od śmiechu. /Terezo proce-
 cie przestań robić tak, że
 was jeszcze z domu wyrzucą,

Treua.

Łó'x ja wima, mój dro-
gi! Chciałam kwiaty posłać..
sikawka mi się w ręce wy-
kręciła i zamiast na
klomby woda pluła do
okna.. Żebyś ty wiedział
jak ona wyskakić podui-
ce do góry podniosła... /kręciła
z sofy i nastawiając wszystko /
i ona stół się wdrapała,
a on za nią. Nie mogli
się wygramolić i znów
po 1 Roski w wodzie broczy.

li: klap, klap, klap...

chotzi po scenic z umiennoscia,
suknia, smiejac sie:

Wiktur.

smiejac sie: klap, klap...

klap, bedziesz ty miata
klap, klap, jak nam mie,
szkanie wypowiedza.

Ladna im kapiel sprawi,
tas, jeszcze sie rozchoruja.

Jakob

po glębi: Nic, im nie bedzie,
to zdrowe ludzie, gdzie
oni sa do choroby.

Yreua

/: śmiejąc się, nasłuchując głos
starej kobiety!/: Jak chce,
Ta piszcze, a przy paui
umysł straciła, chce
nas paui zatopić... moja
suczka dostanie reumatyzmu.

Jakob

/: w głębi!/: To brytan - ja te
suczke nigdy potracę -
Chciała mnie ugryźć w nogę!

Wiktor

/: śmiejąc się!/: A on znów:
„To jakaś kara spadła

80
na nasz dom, ani dnia
ani ucy nie mamy spo,
Kojnej / posłuchali / Swoją
drogą trzeba ich prze,
prosić, biedni ludzie na,
bawili się niepotrzebnie
tyle strachu, No, i dzieć
się przebrac / bo i ty mi
się jeszcze rozchorujesz,
~~salta jesteś mokra~~... do,
staniesz kataru.

Yreua.

Nic mi nie będzie. Zaraz
~~się przebrnę~~. A wiek

Jakob przygotuje drugie
śniadanie. Ogromnie mi
się jeść chce /siiskajac me
na./ Już to oboje ma
brak apetytu wskazywać
się nie możemy. Do wci-
dzenia. Jutro ja sama
najmę się gospodarstwu
kucharzowi jak ja gospo-
dyń. Bardzo świeżutkie
maselko, świeżutkie
ciasto, świeżutka śmiet-
anka, wszystko bardzo
świeżutkie /wybiegajac, gła-
7

81

sackę go po twarzy: / A wszystko
dla mego kochanego me-
sięcia. Towidzenia, ucie-
kam.

Scena 3^{ia}

Wiktór - Jakób.

/: Jakób przygotowuje stół do
śniadania, nakrywa i. t. d. /

Wiktór.

/: biegając po scenie z radością
zacięra ręce: / Świeciutki
maselko, świeciutki ci,
sto, świeciutka śmietanka,
wszystko będzie świeciutkie.

moja droga żoneczka...
moje stółko, moje brylany,
ty... i to wszystko dla
mojego nochanego mężu
sia! Słyszales' Jakobie?

Jakob

Po jasnem' pranie.

Wiktor

Pani od jutra zajmie się
gospodarstwem, prawda
Jakobie, że nam tu dobrze
~~nie było~~, że nam tu bardzo
dobrze.

Jakob.

Ty jak! jeszcze nam nigdy
 tak dobre nie było, żeby
 tylko mieszkanie było
 wygodniejsze... Tu strasne
 cugi, przeciągi - w przed-
 pokoju tak wieje, że byłem
 pewny w nocy, że mi głę-
 bia spuchnie. Zanim dam
 drugie śniadanie, odgrze-
 tem wczorajszą pierś, jest
 i' pasztet, co prawda nie
 bardzo świeży, ale jest za-
 to szampan.

Wiktor

Nie dowiedziacie się co się
dzieje u starszych panstwa?

Wyobrażam sobie, co tam
za sceny muszą się odbywać.

Jakób

Nie się nie dowiadywa,
tem, nosa z domu nie
wysciubiam

Wiktor

Żal mi tylko stryja, ale
po co przyjeżdżał, chętnie,
byu go tu zaprosił niepo-
dobna. Wszystko by się wydało.

Jakób

83

Jeszcze po rozumu kto
ma przeszkadzać!

Wiktor

Porcjowy stryj!

Jakób

Dobry pan!

Wiktor

I stryjanka.

Jakób

Dobra pani!

Wiktor

Ole za to ten teści i ta
teściowa kocią w gardle
mi' stawali! Ja się domach

nigdy nie przekonam.

Jakob.

Spodziewać się! Oni sobie
już wszystko z góry na
jaśnie pawa utworzyli, pa-
ma Anastazyja powie-
działa, że starsi państwo
w najgorszym razie, to go,
draż się tylko na jedną
wmućkę - wnuka nie chcą,
za nic w świecie.

Wiktor

Co? co? co? pofiksowali!
Turin jak mi się będzie

84
podobało - dwa tury
munków.

Jakób

Ja też ja odpalitem pro,
sto, że nie będziemy się
pytać o niczyje pozwolenie.

Wiktór

'Osiw jestes'!

Jakób

Do uslug...

/słychac' pukanie do drzwi:/

Wiktór

Słyszales ktos' puka...

Jakób

Władysław / Oha... puka...

Wiktor

More pan Stefan, to wpuść!

Jakób

Nie; to gospodarz i gospody,
ni... Czy ich wpuścić?

Wiktor

Czegoż oni chcą odemnie?

Ha, trudno, trzeba ich przy-

jąć. Pewno ich ta kąpiel

elektryzowała i przycho-

dzą mi robić nowe wymówki.

O ludzie, także mi dosyć

krwi napisała!

Jakob

/uchyłając drzwi:/ Proszę państwo

Scena 4^{ta}

Wiktor - Jakob /w głębi przy
przedmiejscu:/ Borucki - Paulina

/Borucki sztywny zwiędły, ona
typ bigotki:/

Borucki

Najmocniej pana przepra-
szamy, że może nie w po-
rę przychodzimy, ale
sprawadza nas tu tylko
konieczność. -

Paulina

z miłą z pewnem zgorzeleniem

Nie przestępowalibysmy
progu tego mieszkania, za
nie w świecie gdyby...

Borucki

bież do żony, przerywając!

Nie galopuj się!

Wiktor

Proszę, niechże państwo

siadają, wszyscy siadają!

Domysliłem się, że nieostro
ciota' mojej żony jest prawdą.

podobnie powodem miłej
mi wixyty państwa, wisto-
cie ten wypadek.

Kaulina

/śmiejąc się sarkastycznie/

Wypadek ha, ha, ha.

Tu to narywa skromnie
wypadkiem.

Borucki

To nie wypadek, to proce-
pau paty wypadek to
katastrofa, zagrażająca ży-
ciu i mieniu bliźniego.

Paulina.


To nie katastrofa, to straszna klęska równająca się potopowi, który pan Bóg zesłał na lud Izraelski."

Borucki

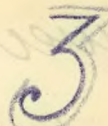
Mieszkanie nasze razem, mione ~~wa~~ arkę Noego wszystko pływają w wodzie, meble, bielizna, kufy, kosze, chciało nas jak Nośwów potopić! Dom nasz, sekony, w piwnicy pełn

no wody.

Paulina.

Isia moja rochorowa,
ta się ... Nie dosyc' na ten
najpiękniejszy mój róż
w ogrodzie porzywane
Krzaki wyruszone. 

3,4,5,7,8, Borucki:

(silniej): Laweczka pod
oknem także sławana. 

Paulina

Nawet rybki w stawie
gdzieś poginęły - uciekły,
donoś z jakiego powodu!

Wiktor

W tej sadzawce były sa,
me żaby... Zresztą, jeżeli
sa jakie skody, to ja
chcicie wynagrodzić je...
nie sadzę jednak aby
kilka róż i złamana
tawerka spóchniała,
miała być powodem
jakiegoś między nami
nieporozumienia.

Jakób.

/w głębi:/ Jakże to plynęło życie.

Borucki.

88
Obok materialnych, cie-
żkich strat, ponosimy
stokroć, ~~stokroć~~ większą,
krywdę, której niktem
wymagrodzić nie można.

Paulina

Jeszcze dłużej takich krywd
nie można okupić.

Wiktor

Moralną krywdę? cie-
kawym bardzo jaką?

Paulina

Są pewne względy, są pe-
wne formy, są pewne prze-

pięsy moralności, które
wraunować i przestępować
malerzy, oczy moje nigdy
nie widziały - uszy moje
nigdy nie słyszały tego
co się teraz pod dachem
waszego bogobojnego domu
dzieje. Gdzie, wczorajszą
wieczór nie wyjdzie
nam nigdy z pamięci!

Borucki

Państwo państwo w ogrodzie,
wycierpki wykonywanych z
taką gwałtownością i

silną, spędził sen z powiek,
srych powiek!

Paulina

Mój mąż dostał szalonego
strykama w głowie... i
rozstąpił nerwy...

Borucki

Moja matzouka dostała
takiego bicia serca i
szumu w uszach, że
ja do rana uspokoić ni,
jemu nie mogłem.

Paulina /wstał:/

Panie Ławeczka nie

była spróchniała, myśmy
na niej siedywali przez
trzydzieści lat i nagle
się pod nami nie ugięła.

Borucki:

Tak jest! Trzydzieści lat!

Wiktor

puszczając ukryte śmiech,
Bardzo mi przykro
ale to bardzo, że uabawi
tem pamią palpitacji ser-
ca, a pami strykawia w
głowie, jednakże chciejcie
nas zrozumieć, żeśmy się

90

nie dawno pobrali. Ołreca,
no nam tutaj zupełną
swobodę. To też nie chcemy
się nikim i niczem
kłopotać. Trudno-
mto, dość ma swoje prawa-
wiecór był tak piękny,
uroczy, cała przyroda
usmiechała się do nas...
coś dziwnego zatem, że
uprojem prarem letniej
nocy, uaryliśmy długo
przy blasku księżyca, za-
pomijając o całym świecie.

Paulina.

/z sarkazmem śmiejąc się:/

Pau to mądrywa ma,
wzrusiem! ha'ha! ha!

Borucki:

/t. s./ Śliczne zapomnie,
nie o całym świecie ha'ha!

Wiktor

Przećci w tem wszystkiem
nie ma nic karygodnego...

Borucki:

Ślikaupicie kory, całusów
uwaga pau za bagalkę...

Wiktor

91

Jesteśmy razem i równi
Wszakże i wy byliście
młodzi kiedyś... i wasze
serca silniej uderzały...
porwane...

Borucki

[przerzywa:] Przepraszam
pana ale was nigdy nie
porzywało
~~nie było~~. Was nigdy nie
nie porzywało

Wiktoria

A więc ~~wasze~~ dzieci...

Paulina

[przerzywa:] Nie mieliśmy nigdy

dzieci!

Wiktor

To szkoda!

Borucki

z pewnym postanowieniem

I mieć ich nigdy nie
bedziemy!

Wiktor

z usmiechem / No - to wi-
docie....

Paulina

z d. s.! Cyuik

Borucki

z d. s.! Liberty!

(d. s.) Żywy portret mego
tescia...

Korucki.

Zresztą nie po to przyszedł,
smy tutaj aby słuchać
romansowych sentencji.
Przychodzimy oświecać
kategorycznie, że jeżeli
pauzistwo będą nam w
dalszym ciągu zakłócać
spokój - w takim razie
będziemy zmuszeni...
zerwać umowę...

Paulina:

To nasze ultimatum!

Wiktór

Oczyli immemi stow-
chciecie krepować naszą
swobodę na kardynal kro-
ku. Nie wolno nam więc,
któr wychodzić z mieszka-
nia, za które po prawdzie
płacę, zbyt wygórowaną
sumę abym miał się
jeszcze stosować do jakichś
nieodwołalnych przepisów...
Skonieczym.

Borucki

93

My takie skorczyli. Choć
i on. Legnam pana.

Wiktor

Stuga.

Paulina

/: Someria patrac na Wiktora: /

Są mężczyźni, którzy
wiadomości już na świat
przychodzą, z grzechem
i których nie poprawić
nie można. /: gdy wychodzą

Jakob odkorkowuje butelkę szampana,
panna, Korek powinien tak wy,

niechci, aby trafił w głowę
Boruckiego:

Borucki:

chwyciwszy się za nos:

Nyja!

Paulina

przestraszona: Co ci się
stało?

Borucki:

Nos, nos! Niechci mieć
czemuś w nos?

Paulina

Wszystko masz tu jakiego kalcu,
stawa uabawia!

Jakob

94

Przepraszam... nie chciałem.
Jak mi wyskoczył z uchem

Paulina

/do Wiktora z ukłosem/

Panie...

Wiktor

/t. s. / Pani:

Porucki

Aj mój uos!...

/wychodzi z cienia;/

Scena 5^{ta}

Wiktor - Jakob /po chwiei;/

Grenu

Wiktor

Nie - to nie do uwierzenia
abyu właśnie ja musiał
natrafić na takie okazy,
przypominające mi wy-
stępek kochanych tesciów.
Alex to przedpotopowe
mumie.

Jakob

A widzi jasnie pan ja-
kie to chytry ludzie... za-
dują polityki nie mają
w głowie.

Yreua

95

uchyla drzwi: / Poszli 'już'?

Wiktór

Poszli: 'Styszałas'?

Greca

Styszałam... myślałam
że się udurę ze śmiechu.

Wiktór

Wyobraź sobie: 'Nie pozwól,
baję nam całować się'.
Mi nie wolno żony
pocałować.

Greca

Pozna dostaje palpi,
tacy serca, a on strzyka,

nia w głowę:...

[mailaduje:] Oku moje, ni,
gdy nie widziało ~~pracy~~
~~moje nigdy nie widzia,~~
~~to...~~ uszy moje nigdy
nie słyszały. Boże drogi!
dla kilku niewinnych
początków wrócić takie
niekto. No, ale nie potrze,
bujesz się irytować... na,
dajmy do śniadania...
Tys' kółku pewno głodny.
[Jakob z powrotu usługuje,
pradaje kielisek wótki Wiktoro

96
nie a wychowując ualewa sobie,
inkraskiem wypija.:/

Może mi pan raczy po,
dać ramię / z kokietyz.:/

/ Wiktoria

/ proceeding do stołu podreke

Skąd ci piękna damo
sliczna damo, uroczna
damo / chce ją pocałować
gdy już się zbliżyli do stołu.:/

Frederika

/ obuwając go z lekka.:/

Zwolna! A przepis
moralności, a pewnie

względny a formy świata,
we pojemny ac go za syję!/
Żaby na ciębie ludzioru
oczy wydrapała!

Wiktoria

rozpromieniony / Tak mnie
w istocie Kochasz?

Greca

Tak cię w istocie, Kocham!

siadają do stołu!/
Wiktoria

Wiktoria

podumawajac jej talerz!/
Siadajmy beczkę
jadła pasztek?

Yreua

Będe jadła /jedząc/... nie bar,
droświecy - prawda? ale
to nie nie szkodzi. Zoba,
czyż jakie ja ci będę obia,
dy i kolacye przyrządza,
ta... Lubisz marynaty?

Wiktór

/jedząc z apetytem /
Lubię.....

Yreua

Ja paszami: będziest
miał kawke świecie, kot,
niszowy, ogórki, rydze, pi,

kle ... Ze mnie będzie
gospodyni: ho! ho!

Wiktor

Maława wino! Ma presć
mojej słixnej gosposi:

Frena

Skraupau?.. ja się boję!
nigdy nie piłam skraupaua.

Wiktor

Nie bój się - Kieliszek ci
nie zaszkodzi, to nas
ozdrowi

Frena

Siwiejąc się! Przy nam

98
potrzeba jeszcze wzięcia?
Wskaz tu jesteśmy, ciekawe
mi się, że sam tylko
skrzydeł brakuje, aby
lucjać w powietrzu!

/pije:/ Wiesz to dobre /pije:/

Wiesz to bardzo dobre

/pije:/ Wiesz to doskonałe,

le. Ale mi nie bardzo,

dziś co? Ty lubisz skomponować?

Wiktor

Lubię...

Irena

Musiałeś go dużo wypić!

przyznaj się, dwóipijaleś!

Wiktor

Tak! wypilo go się dosyć

Grenu

Łajnując go za rękę!

Ja wszystko będę lubia,

Ja po ty lubisz...

Wiktor

Ścisnąć jej rękę!

No.. Tak może z początku
a potem...

Grenu

Owie! i z początku i z

końca i potem i zawsze

zawrze.. Ładnie też ja
mogę jeszcze wypić?

Wiktor

Alex naturalnie.. Dwa
kieliszki' nie zaszkodzią,
a skoro ci smakuje więc
przyjmij! /przyjmij!/ Za na-
szą szczęście, za Twoje
szczęście! za szczęście
tych wszystkich którzy
naprawdę kochają mnie!

Yreka

/pochyłając się na krzesło
kładąc rękę na stole!

Ach: ' jak mnie to roz,
marra: Mogłabym teraz
zaukuwać oczy... a jednak
widziałabym wszystko...
sobym chciała?

Wiktor.

Y cóż byś chciała?

Yreua

Przymyka oczy, kładąc
je' jedną ręką na ów' nerwowe
serdce i głębokim ucuciem.
Lubię wpatzonego w mo,
ją twarz, usmiechać się
do mnie tkliwie, łagodnie,

100

serdecnie - usta twoje
proszę jakiś wyraz, który
mnie do Ciebie nie mo-
gę. a jednak odzywam
je sercem - wzy twoje
płomą drzewnym ogniem
i wyciągam do mnie swę,
je ręce... jak gdybyś
chciał mnie pochwycić
i unieść gdzie daleko,
daleko ca światy, a ja
biedna nie bronię się
wcale, nie mam siły
nie mam chęci bronić

się, bom Twoją.. na wie,
ni'...

Wiktor

/przed chwila ujął ją za rękę:/

Na wieki..

Grenia

/jak gdyby się opamiętała:/

wstaje szybko z krzesła:/

A! /łagodnie:/ puść mi
rękę!

Wiktor.

Slaczego?

Grenia

/sumtuje:/ Bezdzieln się śmiał

26 ze mnie plotę jak szalwica! ¹⁰¹

Wiktor

Czy dlatego, że mnie kochasz?

Irena

Oh. nie dlatego, ale pro-
szę cię nie mówmy o
tem nie trzeba.

Wiktor

Co to? ty masz trzy owo-
crach? Irenko moja!

Irena

Tak! jakiś żal mnie ogarnia.

Wiktor

Z jakiego powodu?

Zrewna?

Nie wiem! nie wiem!

siadają na sofie, ona opiera
głowę na jego ramieniu - on
ją tuli do siebie.

Wiktór

Briecko moje

Zrewna

Siedźmy tak chwilę nie
nie mówiąc do siebie...

Wiktór

Toby ci się zmundziło, a
~~jedynym~~ ja bym nie chciał
żebyś nawet przez jedną chwilę

le się urodziła.

Yreua

Czy ty się urodziła z cenną?

Wiktor

Nie... /głasząc ją po głowie:/

Nie boli cię główka?

Yreua

Z czego? z tych dwóch kiel,
liżków wina? Żaby
mogła i trzeci wypić i
mnie by nic nie było.

Wiktor

Idź wstać / W takim razie.

Yreua

katarynynia go! Dwie, nie,
nie chce. Mówię: "ja bym
mogła" - ale nie potrzeba-
dość. Zresztą, czy to nam
tak ile się widać?

Wiktor

Bardzo dobrze.

Trenia

Wiesz, czasem robię sobie
wypusty, żeś my z domu
uciekli jak stadzie.

Wiktor

Nie było innego sposobu
myślenia się. Czy coś jeszcze?

Grema

/przeka./ O nic, nic, nic, ty!
 Ko mi przykro, że zmar,
 tutaj w rodziców.

Wiktor

Nie ma obawy, nie będę
 gniewać się na was, jak
 powrócimy z posłubnej
 wyprawy za dwa miesiące.

Grema

/ożywiając się znowu./
 W tej podróży powodzi
 nam się doskonale! Nie
 przypuszczałam nigdy

ie można się tak bawić
dobrze we dwoje.

Wiktoria

Tylko we dwoje można
się bawić najlepiej.

Anna

Całkownie jakies niespodzianki,
przed chwila tak cicho,
ty mi się dowiad-a teraz
znowu pustych śmiech mnie
zbiera i jest mi wesoło...

Wiktoria

Wole, cię wesołą... uśmiech
mięta, promieniująca szczę

H. 2109

światu i życiu...

Yreia

Wolisz mnie wesółą? Wiesz
co? gorimy się przed miem
stajesz, pozwól się poca-
lować...

Wiktor

Z ochotą / gromię się po sce-
nie przewracając stół i ska-
mając przez sofę, śmiejąc się
głośno / Wzruszaj tylko ręce,
bys mnie upadła.

gdy mi się
Yreia

1000

Radzę spokojnie... ty wiesz

żebyś mnie pochwycił, a
wiedzieć, że jestem cecenią,
szę i nie tak łatwo mnie
odgonić.

Wiktor

/wciągłej pogoni za nią/

Zmęczysz się, jeszcze nie
wzchorujesz.

Zreana

/t. s./ Och! jeszcze mi
daleko do zwycięstwa!

/głos z sceny/

A tam znów po nie dzie
je. ' ? Sufit wali się na

głowe!

i głos za sceną

Chca was zjwrem gru,
zami rozypiać! To obro,
puścić!"

/: Irene i Wiktor przestają się
gwić, kłkają sobie usta, re,
kami, żeby się nie sniać
i jak małe dzieci przykusa,
ją do ziemi, patrząc na siebie,

Głos za sceną

Nie ma innej rady, tyl,
ko trzeba zawetować pomocy.

Scena 6^{sta}

Wiktor - Zreza - Jakób.

/po chwili:/ Stefan - Zofia.

Jakób

zabrany jak x 1 ^{rygny}akcie wbiega wa-

dowany, zatrzymuje się chwilę, po-

tem zdziwionym poycyą Wiktora

i Zreza. Proszę państwa!

proszę jasnie pa... Wiktor

daje im znak żeby nie mówili

głośno. Jakób mówi cicho:/

Pan Stefan przyjechał...

/obaż wstają z ziemi

Wiktor

Stefan!

Jakob

2 jěscre ktos... paucio Zofia!

Zreua

(z radością) Zosia! Ach jaka
ona pocciwa.

W, ktor

Jakobi, a ci na dół, czy się
już uspokoił?

Jakob

Nie trzeba na takich ludzi
zwracać uwagi, to złe ludzie.

(wchodzi Stefan i Zofia)

Stefan

Witam państwa młodych!

! ogólne przywitanie !

Łofja

Droga Trenko, tak pragnę
tam cię zobaczyć i uściskać.
I pomimo.. pomimo, że
mi się to jakoś dziwnie
wydawało, bo ty sobie mo-
żesz o mnie co tego pomy-
śleć. Ustuchałam namowy
pana Stefana i przyjęłam
tam tramwajem do roga,
tę. Uch.. żebyś ty wiedział..
Ta po się ze mną drżało
w tramwaju. Zdawało mi

107

nie, że wszyscy patrzy na
mnie i szepczą: ona je.
Och na-render-vous, a
przecież ty sobie o mnie
nie możesz tego pomyśleć.

Frena.

Alex nie, nie, nie! Zdejm
kapelusz i okrycie!

Wiktor

Jakże się pani z domu
wyposaża?

Zofia.

Ach! to cała historia!
Powiedziałam że mogę

odwieźć dawną rolę,
dawną z pensyi, która przy-
jechała do swej ciotki na
kilka dni. I tak jakos'
wykreśliłam się

Stefan.

Ja już przekatem na pa-
nią przy rogatce.

Zofia.

No tak, przy rogatce, bo
przecież sama nie wiedziałam,
gdzie was szukać...
więc musiałam chcieć, nie
chciać zgodzić się na towa,

zrytualo pana Stefana.

Wiktor

/Tracając Stefana tonie /
Chce nie chce, uwariasz
ty łobuzie - ona cię kocha!

Stefan

/Z radością / E! sądzisz?
a może tak ci się wydaje tylko?

Wiktor

/ciężko / Zdaję, zdaje, Mój
drogi, miłości i karmu
nigdy ukryć nie można,
zawsze wyjdzie wyjdzie z
worka.

Zreua

Zostaniecie si nas na
obiedzie, jaki tam będzie
obiad to worystko jedno,
ale zostać musimie.

Zofia

Ja o swojej murze być w
domu koniecznie.

Stefan

Teraz dopiero druga - ma,
my dość czasu.

Zreua

Moja droga, opowiadaj
mi przedewszystkiem o rodzinie

109

ciach, jak się mauna nie,
wa, przyjdzie zdrowie, co mió,
wiz i'cy się bardzo guśwa,
ja, na mnie, może mi już
nigdy nie przebaczą!

siadają we dworo na sofie

Wiktoria i Trena w środku obok Tre,
my Zofia, obok Wiktora Stefani.

Zofia

Alle zdrowi, zdrowi, mi im
nieś brakuje. Widziałam
ich przedwczoraj. Od chwili,
li' waszej ucieczki, przepro-
szam, chcieliby wiedzieć

wyjazdu...

Wiktór

(przerzuwając) Nie, nie nie
szkodzi, nie nie szkodzi,
to na jedno wychodzi.

Lopja

A więc odpuścili waszej
mieczki, są w ciągłym po-
szukiwaniu za wami. To
im szczególnie daje dużo
do myślenia, że przebywamy
na pociąg, który jeszcze
nie odziedzi, nie znaleźli was
w wagonach.

Stefan

/do Wiktora / Twój teść chciał
gwałtem zatrzymać loko-
motywę, dopóki nie zre-
widuje wszystkich wagonów.
Wolał piagle: jeżeli nie ra-
trzymacie pociągu, potoczę
się na szynach.

Wiktor

/do Stefana / Kochany teść!
Tobie po nim nie pokarę.

Zofia

a ponieważ kasa ma
dorobkarza, który rzeczy

odwiozt z Jakobem, więc
przez kilka dni odbyła się
przed waszym domem istna
defilada wozów, ale to wry,
sko na nie się nie zdało, bo
Kasia nie ma, ani nawet
sła wozów, ani nawet
wozy.

Wiktor

Chwała Bogu. Ach! żebyście
tylko wy nas nie zdradzili!

Stefan

Baw się spokojnie. Jakże mo-
żesz przypuszczać ustali:

111

Ja cię tu będę presto wturę,
dzac' Kochany Wiktorku.

Pisiska go:/

Zofia.

Jezeli pozwolisz, ja ciasem
tu chetnie przyjadę, Kocha-
na Trecko Pisiska ja:/ To
bardzo ładnie.

Wiktor

A stryj, a stryjanka....
powiedźno jeszcze po ostry-
ju.

Stefan

Stryj sty, ale miagle się śmie,

je, wola, podoba mi się ten
figiel, wykrawa własną rō-
nā, ~~ale swoją drugą~~, ale swo-
ją drugą, przygotuj się o-
niego na porządku pater-
noster. Wiesz, że teść chciał
za wami wystać listy gołce.

Wiktór

Hochane teściśko! /z ironią/
Maxawce doskonałe po-
mysty!..

Stepan

/ciszej/ Jax to co prawda
to ten teść wcale ci się

112

nie udat. To coś tak jak
moja „niby” przysłała tescio-
wa - uwić „niby” gdyx do,
prawdy nie wiadomo co
z tego będzie. Pomyśl
ci, to nie kobieta, to mężczyzna!

Treść

do Łopii: Przekaż, jak po-
wrócimy z naszej podróży,
bądź podróży, ja się we-
zmę do tego i nie ustąpię
póki nie ujrę cię na słu-
bym kobiercu. Zaufaj
doświadczeniu me i atki...

Zofia

Doświadczeniu miesiąki
od trzech tygodni.

Stefan

/: ze Zofia / Ach, 'czemu ja
jestem blondynem, 'czemu
nie jestem chociaż mizysem.

Wiktor

Głównie dlatego pi, umiałby
się na prawo.

Zofia

/: ci cho to Treny / Mama
nie może się do niego prze,
Kochać, a ja znów do ~~nie~~

113

jestem bardzo przekonany,
zdaje mi się, że i on do
mnie przekonany.

Greua

Wysię głodni, do obiadu
daleko, może po zjście?

Łopja.

Dziękuję ci, ja nie głodna.

Stefan

O, ho, co wiesz! masz tu
nawet wno szampańskie!

Jakób

/: który wszedł przed chwilą:/

Ja zawsze o moim państwie

myste... Kiedy nicuwa wie,
cej Kieliszków, tylko, te
dwa - zaraz wytrę zajciera
serweta, kieliszek i nakuwa:

affektor

do Stefana: / Pij' myśmy
już pili: / Stefan pije:

Zofia

Masz tu nawet pianino...

Mozecie sobie urządzić kon-
certa, bale... Ach jak wam
tu musi być wesóło... smutno:
gdybym ja mogła się już
wyrwać z tej klatki: uśmiech do

174

Treny podkzas gaj Stefan pije z Wiktorem

Sluchaj powieść mi, jak ci
się wydaje twoje małżeństwo.

Trena.

Przeżyj! Festem upojoną, o
czarowaną, nie przypuszczając,
tam, że to coś tak odwraca,
jącego. 'Idź ty za mąż
jak najprędzej a przecho-
wać się sama.'

Zofia

Och ty entuzjastko. Prusnie,
chem! Nie mogę przecież po-
zwolić się wykrasić, zresztą

ou taki łagodny: taki
skromny, nigdy nie nie
pije! mianem utrzymuje
że ou się nigdy nie zapali
ale za to jak śpiewa! poproś
go niech zaśpiewa!

Greca

Janie Stefanie niech nam
pan, co zaśpiewa!

Zofia

Ławno już praca nie sty-
skatam.

Stefan

pił z wiktorem / To nie mo,

Cudną jesteś po niedzieli,
 Wstarek jak marzenie snów,
 Wśród wielbłądów i anieli,
 Wzwarlek ciałem fur mych snów.
 W piglek veres me stamano
 Spokoje fur sobota ma!
 Bo niedziela w petryj krasie
 Knowu mi eis luba da!

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

776
ja winna: panu wręczę
moje garbki zawięze
na twoje usługi.

Zofia

Ja panu za kompanię,
dobrze.?

Stefan

Dobrze.

Wiktor

/: podaje mu kieliszek/: Zofia
siała do portopianu. Stefan
spiewa piosnkę Galla, Wiktor
objimując Ireneę siedzi na
kauapie i słucha po spiewie:/

51 Woryscy

Bravo, bravo, bravo!

Zofia

Widno do Greasy! No, powiecie
sama, przecież w ma
ogień! Piekawam tego
mama, chce więcej.

Wiktoria

A teraz wiecie, co wam
zapropomuję!

Greasy

Spacer do lasu?

Stefan

Albo do ogrodu!

Do ogrodu? młody! Ten
twój młoty gospodarz, co
godziny wymawia mi
mieszkawie. Nie maż po-
jęcia jakie mi sceny wy-
prawia. A więc proponuje
parostwu tańce. Nie tań-
cujemy na mojem
weselu, teraz sobie potań-
cujemy. Dalej, ~~odbijanego~~
na zimnawę!

Wszyscy.

! Klaskac w ręce! / Świecić

ponyśt. Bal champêtre!

Stefan

/: pije wino. / Gwinty po,
myst. Bal champêtre. Ach
Rechany Wiktoru / ścisłaje /
jeżeli pozwolisz to ja
tu jaknajczęściej będę
przyjeżdżał / woła. / Jakó,
bie ualewa. / pije. /

Zofia.

/ ścisłając Irene. / Bedziesz
we mnie miała kreśtego
gościa / Zofia gro. Wiktor tanczy
z Irene, potem tanczy z nią Stefan.

18
pókiej xowu Irena gra a Łosja tanczy

Wiktor

Nie traciemy tylko czasu
tanczy z Ireną / ^{Irena} / ~~Jeź~~ nie
może, teraz ~~tanczy~~
~~a Łosia~~ a ja wam zagroam.

Stefan

tanczy z Łosia /

Wiktor.

komendujemy imeni /

Ladnie, ładnie, zawijaj
na prawo, zawijaj na
lewo. Dobrze, dobrze, dobra,
na z was paria. Dój się do ga

nie tęp tak rogami / tępie
sam, nasłaniając Stefana / bo
gospodarka appleksya
tehuć! Tanczysz z ogniem!

Stefan

Słyszysz pan! z ogniem!

Scena 7^{ta}

Wiktor Trema - Stefan -

Zofia - Jakób - Borucki - Paulina.

Trema gra, Wiktor podbiegł do

Zofii i z nią tanczy, w chwili

z której we drzwiach ukazał

się z najwyraźniejszą oburzeniem

Borucki i Paulina. Stefan przy.

wa Pauling i mimo siłnego opo-
ru tancerzy z nią zapamiętała.

/: Jakś niada na ziemi nie mogąc
powstrzymać się od śmiechu,
ale picho: Wiktor i 'Łopka' posłuchali
prześciej z tancerzy patrząc z ciekawie-
niem: /: Borucki goni za Stefancin
chcąc mu trochę oświecić, pomyłka
się o meble.

Borucki:

/: goniąc po scenie: /: Panie!
panie! pusić mi pan trochę
na miłość! /: Boska matko,
chmura! /: Szykuje! pan! to

warypat! Paulino broni się.
Kłótwiczkę bez serca uwol-
nij moją matkę ze
swych bezbożnych objęć!
puszczaj Sodomitczyku!

/: Trema przestaje grać! Borucki
zadyszany upada na kancię.

Paulina zmechona upada koło
niego - Trema schwytywszy za
cebkę Łofy, kryje się do sąsiednie-
go pokoju!

Trema

Uciekajmy!

Paulina

nie może mówić ze znużeniem.
 Coż to ~~za~~ śniadek! coż to
 za nieportymencya! tchu
 złapać nie mogę. Zasztło
 mi w gardle!

Jakob podbiega i podaje neli-
szek szampauna - Wi'ktor podaje
nieliszek Boruckiemu.

Wi'ktor

Gij pan!

Stefan.

To paristwa orzekni.

Gaulina

Prze! Co to jest? wino?

/pije/ Głe: 'to wino.' Jemce
do siebie przypisć nie mo-
gę: Dominiku patrz co
on robił z twoją malowniczą

Dominik:

/pije/ Zaledwie mogę
mówić ze słosci, pan mi
odpowiesz za życie mojej
żony: /patrzac na Stefana
ciagle pije - Wiktora mu dolewa/
Ty pan jesteś sprawcą
całego naszego nieszczę-
ścia! Pan wynajmowa-
łeś ten lokal! I wołał wła-

121

siwie w chwili, kiedy ja
jadę do mego adwokata, aby
zmusić was do opuszczenia
tego więzienia, pan
niechciałby znowu zamor,
dawać!

Wiktor

/dolewa mu:/ Pij pan!

Rorucki

/ze złością:/ Pije bo muszę!
inaczej nie mogłbym ust
otworzyć.

Paulina

Y ja piję bo muszę! To,

miniku, czy to przypa,
dkiem nie truci'na. Tu
nie jest ^{sie} pewną jedną
minuty.. goraco mi!

Podręskawszy siłę staje wypro,
stowana dumnie do Stefana.

Tamie od trzydziestu lat
nie ruszałam nogami;
pan popetuił się na mnie
gwałt porywając mnie
w swoje objęcia!

Gorucki

[j. w.] Tak to był gwałt
Wiktor

122
Nie było gwałtu! pij' pan
/ciąglem dolewa/

Borucki

/ciągle pije/ Pije, bo musi!
inaczej apopleksya by
muie trafil'a. /do Wintora/

Ale ja' panu przygotowa,
tem parstet: czekaj pan!

/pokażę arkusz zapisanego pa,

piernu/ To będzie publicznie

drukowanie, czytane przez
miliony ludzi. Ten doku,
ment przejdzie do potomno,
ści, pokolenia przyszłe będą

widziały, z jakich to szko-
radnych jednostek składa,
to się społeczeństwo XIX wie-
ku: 'Przytań pan!'

Wiktor

Gdy pan!'

Borucki

Gdy, bo muszę. To dodaje
siły do wypracowania całego
mojego oburzenia.

Wiktor

/: przerzucając arkusze:/

Słuchaj, słuchaj opisać
mnie pan jak *wersa*!

do Stefana: / dolej pram, za
to winna: naturalnie, kawe,
czka na pierwszem miej-
scu: siniejac: / o niej nie
moiesz pan zapomniec
Borucki

Na ostatniem dopiero dzi-
siejszy wbrodniczy poste-
pek. ^{Lady Luarkie} inwolucia mnie od
podobnych lokatorów, któ-
rych bodajbym nigdy nie
poznał.

Paulina

A na sadzie ostatczym

na skalę wawrych wystę-
pków, dorzuce i drisiejsy!
Chodź mien z tego guia,
zda repucia! Ja tu jednej
minuty nie zostawę / do Stepa-
na. / Pfu! / wychodzi!

Borucki

Ydz! ja się tu jeszcze rozpra-
wie! i jadę natychmiast do
advokata / trzymając kielisek
w ręku. Kładzie cylinder na głowę!
My się jeszcze porachuje,
my ze sobą mości panowie!
Wiktor

O nie, ja winnem darmo
 przestupić! Bardzo mi przy-
 jemnie, że stawowu pan
 pije, widocznie winko
 smakuje.

Borucki

Jeszcze wypija! Pije bo mu,
 się: nie dla smaku, ale
 z konieczności: inaczej
 nie dotknąłby pańskiego
 kieliszka pije ze złości, z obu-
 rzewia, z gniewu, ze zgrozo-
 ty, z żalu, że są ludzie, dla
 których, którymś, którzy

nie mają nic świętego
na ziemi - to moja ro-
ma, ta prawdziwa ma-
trona, istna wstanka,
mego domowego ~~opiekuna~~ ^{oprysku}
i ta nawet pada ofiarą
męskiej chytrości / jakby
nie ~~przemyślowany~~ ^{przemyślowany} / Ojej! garaconi!

Stefan

/ do Wiktora / Patrz! on się
wrzuca na dobre!

Borucki

/ do Stefana / Coś pan się w
niej dopatrzył takiego?

125

bo ja od trzydziestu lat
~~patrzę~~ na tą babę i niczego
w niej się dopatrzyć nie
możę! Przydka jak siedem
grzechów głównych, ale
za to wrogość, na obzecz,
na poseszę... jest nawet...
i łachka...

Wiktoria

(do Stefana:) O! to musi być
hultaj... patrz jak mu
się twarz rozjaśnia sta-
ry lubi wisko (jaśno)
Pij pan co tam posesza

co tam Łacinka! bylesmy
tylko zdrowi byli to grunt!

Borucki

/orywina się coraz więcej:/

To prawda! pal diabli
taki mojej zony! pal dja-
bli posesye!

/mama kapelusz siada na sofie

obok niego Wiktor i Stefan, śmieją

się. Borucki zawosi się odśmiewa

chu, bijąc się rękami po kolanaach:/

Ha! ha, ha! podobacie mi
się jak Boga kocham
podobacie mi się! Dawco

126
już nie umiałem się
tak serdecznie!

Wiktor

A widać pani nie taki zwol-
nu diabeł straszny jak
go malują.

Borucki

Ża lubię wesołość, niech
żyje wesołość! Tak za-
świadałem tylko przy wo-
jowaniu... A to się rebrata
kompania / do Wiktora / jak
si na mnie?

Wiktor

Wiktor!

Borucki:

/: do Stefana: / A tobie?

Stefan

Stefan!

Borucki:

Stefan. Dawajcie oba py,
ska. Tote chłopaki, but,
czuckue chłopaki. A czy wy
myślicie że i ja młodym
nie byłem i we mnie krew
nie grała? Oj, grała, cała
orkiestra, ale cóż, smyczek
& reki wypadł i kapela dja.

127
bli 'wielki'... powiadam
wam smycka z reki nie
wypuszczać, kłopotu nie
zabawać, bo inaczey babo
bierze za łeb.

Wiktor

Tracyma gracie tracie!..

Borucki

Oj, tracie, czasem, tracie, ni-
czem trąba jerychowiska.

Dobre babsko, ale ma stra-
sne muchy w nosie. A tu
były kobiety? gdzie są?
ucatowałyśmy chętnie naczki

zouczki dobrodziejce.

Wiktór

/podszedł do drzewi 'bocznych'/

Franko, panno Lofio, czy
to taknie tak was samych
zostawić?

Stefan

/walewając Zoruckiemu: 'Pij pan!'

Zorucki

Pije, ale teraz z radości
bo mu się ogromnie podo-
bać. Pije za wasze zdro-
wie! 'kochane chłopcy.'
~~Zuchy z was.~~ 'dawajcie

128

pytka. - Mnie się zdaje że
ja się urządziłem - jako się pan
Tęsknota zdaje
Mrktor - Stefan Borucki -

Wchośca / Greua - Zofia / w kwiuń jakob
Greua

Nich to skanowny pan go,
spodare !

Borucki

W imieszknych uktouach podcho
drae do Greuy lekko się chwiejac
uatuje ją kilka razy w rękę !

Ou sam we własnej osobie.
Porwoł sliczna pani, żeby
ci obie tapki ucałował !

Wiktoria

/: x wymówka! / Łapki' patuje, a
do ogrodu zabrania nam
choćki

Yreia

/: x wymówka! / Nie wolno mi
nawet jednego kwiatka zer-
wać.

Borucki

Kwić prai, co ci się podoba
kwić choćby moja skrypcy,
cały ogród na pami' ustu-
gi. Chcę pami' wciąć ci
zaraz taką fontannę!

/przako:/ Nie, nie fontanny
to już ~~pan~~ nie urządkaj.

Borucki.

Wiktoreczku kochany!
nie zabraniaj mi urzą,
urząd fontanny / ogładając
się / Al ty Stefanie, gdzie jesteś?

Zofia

/: która rozmawiała ze Stefaniem
sięcho:/ Ale, czy się to godzi,
to? / za sceną / słyszac' krzyki
głosy, silne drwaniemi a do bramy

Wojciech

A to co?

Wiktor

Dziwnia, jakby na balonu?

Borucki

Pracować się ośmięchu!

A to pewno moja stara
wpadła w furę i dziwnie!

Stefan

Mnie się gdzie pali?

Borucki

Wracaj do kieliszka! Uf! mnie
się we łbie pali!

Jakob wpada!

Wzyscy święci! Starsi...

130

starsi państwo dobijają
się do bramy. Zamknęli
drzwi na klucze w przedpokój
Wiktora.

/przeważony/ Wogóle wszyscy
biegają po scenie prok. Bo,
rankiego, który sobie ciągle w,
na dolewa / Gwałtu. to
być nie może co ty mówisz
chyba że was ktoś zdra,
ażil - skąd oni się tu wzięli?

Jakób

/przestraszony/ Cała kupa
ludzi przy bramie, walą
pięściami w mur, stęknę

jasnie pan jak drwom?

Wiktor

Och! słysz - ten drwom
pogrzebowy!

Stefan

Zobaczycie, że braime wywalę.

Wiktor

Zabarykadować wszystkie
wejścia. Trenko nie ma
innej rady, musimy
uciekać.

/Jakób zamknął drzwi na klucz/

Trena

Uciekać? Ktoready? braime

obsadzona?! Bore. co to będzie?²³¹

Wiktor

Ktoredy? niema dla nas
innego wyjścia tylko
balkon, wyskoczmy na
tę, potem przez pola,
przebiegniemy do lasu. Tam
się ukryjemy na kilka
godzin. Nie znajdzie nas
tutaj i wrócą z powrotem.

Zreza

Przez balkon? ale to nie,
bezpiecznie. Jeszcze nas
wezmą, na kłódzi.

Wiktor

Nie się nie bój nic się nie
bój. Stokroć gorzej niż eber,
pięknictwo tu nam ra,
gracia. Jakobie, tyż nam!

Stepan

Almy? a ja? a prama Łofja.

Wiktor

Wy tu zostaniecie, prama
Łofia schowa się do poko,
ju breuki a ty siadaj
wujaszkim.

Stepan

Z jakim wujaszkim!?

132

gdzie ja tu mam jakiego
wyjászka?

Wiktór

/porzuwając Boruckiego! /

Masz wyjászka? 'prawie',
toż pan, że jesteś wyjászkiem!

Borucki

Jesteś wyjászkiem!

Wiktór

/doskakując do Stefana. / A ty
trzymaj się ostro, nie daj
się wciągnąć na żadne łzy,
na żadne prosby, powiedz
że od tygodnia jestem

już w Londynie, w Paryżu
powieść że jesteś w
drodze do Afryki. Chociaż
Grenko, wiecna chwila
do stracenia nie się nie
boj. Dalej Jakobie skacz
piersiwszy. zwracając się do
Stepana: Zamiataj za
godzinę żeby tu nie było
nikogo. Bądź zdrowszy
wciąższki! a my w drogę!

Jakob

/przeskakuje przez balkon/
Hopla.

Zofja.

Ach Irenko, drze o siebie
i o siebie!

Wiktor

/: przechodząc przez balkon:/

Nie ma żadnej obawy
Piaterko niskie! To wi,
drewna! Shokyst, w moje
objęcia! /zui'ka:/

Irena

/podtrzymywana przez Stefana

i Zofję przechodzi balkon/

Ach! /zui'ka:/

Zofja.

z przestachem / Bore kry
tylko nie upadła?

Stychać u'nie pukanie do drzwi!

Borucki

Co się tu dzieje? Kto tam?
Kto tam?

Stefan

Ukryj się pami prędko...
i bądź spokojna!

Zofia

Ach Bore, na co ja się
mararitam!

mybiega do pokoju boruckiego!

Stefan

94. 134
do Koruckiego który chwycił
się idzie drzwi otworzyć! /

Panie, pamiętaj pan że
jesteś moim wujaszkiem.

Korucki

Będę wujaszkiem, stryj-
szkiem, ciotką, babką, cmem
chcisz.

Głosy za sceną

Otworzyć! otworzyć!

Kawery

za sceną / Otworzyć w imię,
mojej prawa!

Głosy za sceną

Otworzyć, bo drzwi wywarę!
Borucki

Lazarz: 'któż się tam tak
dobiija? Uf! jākże mi gorąco.

Scena 9^{ta}

Borucki - Stefan. / wbiegają /

piersi / Flawery - Barbara

Anastazyja - Kasia - / wstępu /

Adela, Ignacy / w końcu /

Zofia. - Anastazyja ma w ręku
dużą torbę /

Barbara

Gdzie ona jest? gdzie mo-
ja córka?

Wawer

Pó'cho jedynma. 'przycho,
 drugim nie oswobodzie,
 wyrwać zę szponów dzi,
 kiego tygrysa / spostreaga
Stefana. / Pan tutaj, a więc
 nie szukał nas i on
 sa tutaj!'

Stefan

/: przepraszając / - Przepraszam,
 jestem sam z moim wija,
 szkicem. 'Skądże on by
 się tu wziął?'

Barbara

Grabski wyjaszek?

Borucki

A jakże wyjaszek - i to
jaki wyjaszek.

Klawery

Oci się tu ukryli - Szuka-
my ich.

Stefan

Chcieli tak odwieść przy-
mierzanie, aby się tu
mieli ukrywać /se et osca:/
Tu się nikt nie ukrywa!

Barbara

Dorożkarz, cudem przez

136

Kasię wywaleniemy, wska-
żać nam miejsce, dokąd
rzekę zawozit.

Stefan

Dorożkarz kłanie, bee,
dzi jak pijany. Oni
się już dawno w drogę
do Afryki!

Barbara

/z wykrepiem / Do Afryki?

Kawowy

/który z Anastasyą i z Kasią
przejechał cały pokój i stół
zastawiony / Nie bierz mnie

pram na Afryke! a to co?
/pokazuje taberke z drzewciami
patkami! Taberke z drzewciami
patkami! Za
pram znowa pokazuje Afryke!

Quastarya
Serwetki moja wlasna
reka - znakomic! wyjetko
zabiera do torby!

Stefan

/d. 1./ Żebyś peklā na se ser-
wetkami. Tak /25./ W i s t o r i e.
to są rzeki Wiktora, dach
je tu na przechowanie,

prawda wyjątku!

Boruński

Prawda wyjątku!

Stefan

Zapewnicam państwu,
najdroższemu, że ich tu,
tej miemu. - 3 -

Wbiega Adela i Ignacy d.s.
Wielki Bore! i oni tutaj!
zginęli. Bomba może
pęknąć! A

Adela A

Słuchanych rzeczy nam po
wiadano nam na dole

/do Barbary/ Nie chca na
wet wierzye' xie to slubna
xowa. Tadiuie wychowa,
liskie porke. 'To wsty d'!

/spostreaga Stefana/ 'Y pan
tutaj.' 'Nie ma po mo',
wie, tadiu Kompania.'

Stefan

'Y ja tutaj.' 'ds' 'Po to bedzie
po to bedzie.' 'głosno'
A jakie i ja tutaj'!

Ksawery

/który piagle przeglada/

Tu sie odbywala piersza

138

Sardaniapala! Pała amu,
micya pustych butelek oś
sardanijskiego wina!
Nie ma obawy, żeby z do-
nu niekiedy - przy braniu
stoją na straż stryj i
stryjenka, Mateusz, doro-
żnik i ogrodnik. Przetrzą-
sujmy cały dom. Wszy-
stkie skrytki, piwnice, o-
gród, oranżeryę, stajnię
wzorownie, lodownię!
Przysięgam, że mi tu są,
tylko się ukryli!

Stefan

/ze xłōsiciā:/ Nie ma ich!
do stu tysięcy, powtarzam,
ze nie ma nikogo!

Borucki

/ze xłōsiciā:/ Nie ma ich!
do stu tysięcy kieliszków!

Ignacy

A pan prego? a pan kto?

Borucki

Wujaszek!

Ignacy

Moje uszanowanie!

Borucki?

Adela

/ wskazyjąc na drzwi, gdzie jej
Lopja / Oni tam są. Skysza,
 tam jakiś szelbest - tam
 się coś rusza!

Stefan

/ bieżnie, zastania sobie, drzwi,
 które powinny być zamknięte
ale nie ma klucza /
 Tam nic nie ma nikogo!

Asa wery

Acha! tam się coś poru,
 czyto? styszyście? nie chcąc

pan nas tam wpuszcic?

Barbara

Pórkó! to ja! twoja matka!
Twoja rodzona matka?

Kawery

To ja twój rodziwy ojciec!
mi jej z pewnością usta
chusteczka zakneblował!

Małgorzata

Janiuszekko?

Adela

Wsun' się pan!

Stefan

z sity / Tam nikto nie wej,

140

dziś, chyba po moim tu,
pię. Tam nie ma nikogo!

Adela.

Jeżeli nie ma nikogo
dużego zabraniając nam
wejść. Tam ktoś jest!

Ksawery.

Tam się ciągle coś ru,
wa!

Stefan.

A więc tak nie zapro-
siam, ale nie pi, których
naprosto szukacie!

Adela

o ironia! / Głobięta?

Stefan

Ktokolwiek tam jest!
mam tu co pokazać!
Tak! Robięta która ko-
cham nad życie! Która
dla mnie i dla wry-
stkich powinna być święta!

Adela

ziewanie! / Stefan chci-
ęś znowu się znowu córka!

Stefan

o życie się

Adela

Nigdy, prze nigdy!

Ksawery

Me traciemy czas, wej,
 idźmy tam! / w tej chwili
na pragu staje Zofia ze
spuszczoną głową!

/ Ksawery, Barbara, Anna
stająca / wbiegają na schody
do pokoi:

Rekela

Rek.: po wrócić?! Ty!?

Ygnacy

/ do domu / chciał się ognić -
masz ogień!

Adela!

zachować w przytomności!

Ty! taki skandal!

padła na krzesło! Za tego
nie przeżyję. Za cie
wydrędręcie!

Zofia

Mamo ja go kocham!

Stefan

Ach mamo Zofio! do adeli!
Za to pani wszystko wy
stumać!

Scena 10

Adela - Zofia - Stefan

Zofia - Borucki - Barbara -

Ksawery - Anastazy - Kasia -

wbiegają! / Tomasz - Teresa -

Ogrodnik - chłopak wiejski,

Gaulina

Barbara - Ksawery - Anastazy

Nie ma ich!

wybiegając z pokoju /

Ksawery

Chodźmy na strych - nie
podobna ^{drewno} ~~drewno~~ koninie
niekli'?

Tomasz

wbiega z Teresa / do niego ogrodnik

chłopak wielki, stróć.

Stapani: 'stapani.' prowa,
dra ich!



Ogrodnik

Strachnik myślał, że to
złodzieje, bo państwo przez
balkon wyskoczyli.

wszyscy biegła do okna - Adela
siedzi na krześle - przy niej - Izabela,
cy - Zofia - Stefan - Bronisław po
przeciwnej stronie, na chwilę wróci,
ga Paulina:

Wzawer

głośno krzyknęła przez balkon:

743.
Tęczyliście: 'nie puszczaj-
cie.' A! mamiu piaszka!
/chce przejść balkon - Barbara
chwyciła go za jedną nogę i
nie chce puścić!:/

Barbara

Mexu: 'jeszcze się rabi;
jesz.' /Paulina wbiega:/

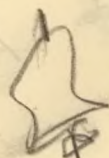
Paulina

Co się tu dzieje? To tak
pojechali do adwokata?

Ksawery

/s.w./ Prowadźcie ich tutaj;
A! nareszcie wpadli w

siódła! 'Victoria! victoria!
Sprawiedliwości stało
się zadość! 'Tedy! 'tedy!



Stefan

Sięgając po y adeli!

Teraz już i m się nie wy,
Kreci

Wśród ogólnego zamieszania

głosów na scenie - Kwitka spada

Koniec aktu II tego

Ark III ci

144

/: Scena druga jak
w akcie pierwszym:

Scena I^{sta}

Ksawery - Barbara

/za podniesieniem kostiumy Ksa.,
wery siedzi na krześle po prawej
stronie, Barbara na krześle po lewej
vis-à-vis Krzesła oparte o obu
strony o drzewo, a drzewo samą kwiłtę
na kluc. Na twarzach ich ma,
bije się wielkie kumienie. Oboje
mają głowy chustkami przewiązane,
kawe. Ksawery owinięty w szal

damski:

Barbara

O mój Boże! czy ja nie
kiedy spodziewałam, że
dożyję takiego dnia!

Uwagi

Skandal nad skandalami.
Skandal na całej linii:
od tygodnia, nie jem, nie
piję, nie myję się, nie
preszę, a chwila zemsty
nadobrze! Bądź spokojny,
ma Barbaro! Bądź
cierpliwa matronko-

145

znajdziemy radość wcy,
niemie. Rada państwowa
która zwołaniem na dris,
wyda sumienny wyrok
na tego kuchwalsca.

silne uderzenie we drzewa!

Picho tam!

Barbara

A ja ci powiadam, że
on jest szalony. Przyjmiemy
głębym, że on ma kaja,
czki w głowie. On się po-
winien biecyc w jakim
specyjalnym zakładzie.

Ksawery

Statego też wczuwałem
całe konsylium: trzech do,
którowi, dwóch chirurgów
jednego akusera. Musi
się poddać ekspertyzie
lekarskiej, niech go zbada,
daję, opukają a potem
~~może~~ pojadzie pod sąd
rady familijnej.

Barbara

Oświadczam się o Trenkę, że,
by ją to nie zdemerwowa,
to. Przecież to jeszcze dzie,

146

cho, które nie nie rozumie.
Od wczoraj, od chwili, w
której zmusiliśmy ich do
powrotu i zamknęliśmy
kardie z soba pod klucz
Nie chcą, nie jeść i nie
chce nie mówić.

Wawery

Za to nas były zięć...

Barbara

/: przerwywa / "Zakto, były"?

Wawery

Bo już przestał być naszym
zięciem. Ja go nie uznaje.

Cała noc słukł meble.

Barbara

Sypiałam. Oka mić xmuicy,
tam, myślałam, że spadnę
x kresła, tak walił pięścią,
mi. Coż to za siła w tym
ctowieku? Biedna moja Szu,
Ka! Jostać się w ręce takiego
mężczyzny, to okropne!

Kawery

A teraz słyszysz, co znów
wyprawia / siłne uderzenie we
drzwi; oboje wdrzygnęli się - głowę
- gwałtem. / Pannie! zabraniam

panu wrócić meblami

Wiktor /ca scena/

Jeżeli mnie pan natychmiast
nie wypuscisz z tego wię-
zienia, potłukę wszystko,
co mam pod ręką!

Isawery

Za to sobie wszystko prze-
siłamić!

Wiktor /ca scena/

Towarzystwo, wypuść mnie
pan nareszcie, jeżeli nie
chcesz, aby się jakieś stało
nieszczęście.

Ksawery

Własnie dlatego, aby nie
dopuszcic do jakiego nie,
szczęścia zamknalim
paua pod klucz. Z warg,
tami trzeba ostroznie
postepowac. Jak bedzie po,
trzeba to i kaftan uciagnac.

Wiktor

/jw./ Zestacie wargaci sami,
wy nie nie wiecie po robocie
Zadam widzenia sie ze
stryjem.

Ksawery

248

Zobaczysz go pan na raz,
ożcie familijnej!

Wiktor

[j. w.] Księ sobie z waszej
rady familijnej.

Ksawery

Picho... widzi z go... niedkici
spokojnie.

Scena 2^a

Barbara - Anastazyja - Ksa.,

wery - stró - Mateusz - Kasia

Anastazyja wchodzi, ma takie głowe

chustka owiązana, wosi filiżan,

Reż. rozst. - po chwili wchodzi Kasia

x przerwianam, twarzą, jakby
od bólu zębów, wnosi filiżankę
rosółu:

Anastasya

Ugotowałaś rosół piwie
pod arami, gdzie senna:

Panienko! ~~powinieneć~~
To ja Anastasya.

Barbara.

Pórkó uroja odzwij się!

Anastasya

Mój panieneczka napij
się rosółku. To pokrepi,
doda sił i wzmożenie.

Co? nie styksie? panu? 149,

Yreua

/przez drzwi:/ Powiedziałam
raz, że nic nie potrzebuje.

Barbara

Wesce się rochorupiesz.
Wapij się, rosółku!

Quastarya

Rosółek taki smaczny,
posilny, dobry.

Yreua

/j.w./: Nie chce, ale chce ze,
byście mnie z pokoju wypuścili.

Barbara

Nie można porzeczko, nie
można. Sama się zgodziłaś
na radę familijną.

Trena

[j.w.] Na nic się nie zgoda-
łam. Mam męża i
on jest moją radą familijną.

Kasia

[weszła, idąc do Klawerego]

Barbara pije rosół.

Może pan się posili. Dostanę,
ty rosółek z kurczakem

Klawery

Nie mogę. Zostać u niej prze-

stać funkcyonować - nie¹⁵⁰
stać nawet rosółku z
kurczaka.

Barbara

/do Kasi:/ Daj mi, może
znajdę jeszcze tyle siły,
aby wypić i drugą filiżankę

/pije:/

Mateusz

/wchodzi - wnosi kilka listów:/

Droże państwa przegniwstem
odpowiedzi.

Ksawery

/żywo:/ Dawaj prędko /Mateusz/

podaje listy: / Mateusz
prawieta, żeby brama by
ta ciągle zamknięta, pil,
nij domu. Nikogo z ka-
mienicy nie wypuszczaj,
dopóki ja nie powiem.

Mateusz

Dobrze, proszę pana.

Ksawery

Panów doktorów wprawa,
idzie do mego pokoju.

/Mateusz wychodzi - Ksawery/

/kryta listy:/

Barbara

(do Anastazy i Kasi) / Jak się
to wszystko skończy, tak
mieszczeszliwie wydać za
mar'corkę. Ale ktoś mógł
się spodziewać tyle następstw.
Mi nas zbyt ciężko obrzili.

Anastazy

Mnie włosy na głowie de-
bem stały, com się wsty-
chała od ludzi. Żaby mi na-
wet tego wszystkiego nie
umiała powtórzyć co się
tam działo. Ha! sen się
sprawdził, kabata się

sprawdziła, wróżka dobre
przepowiedziała.

Usawery

/który listy przeglądał/

doskonale! Nikt nie ośma-
wia Wiktorcy wkrótce
nadejść. Stawiski przy-
wie zaraz. Teraz go dzi-
na przesłata. Ojciec na-
stej punkt zbierze się
rada państwa.

/siłne uderzenie w drzewo, tak
że wszyscy wzdrygnęli się ze
strachu / Picho tam! Wi-

152

drisz go: jeszcze się bę,
dnie rozbił.

Wiktorka scena:

Panie: Jestem zocydo,
namy oknem wyskoczyć.

Ksawery

Prubuj. Trzebie piétro, re,
zykuj. Zaraz sprowadzę
pogotowie ratunkowe.

Wiktorka

[f. w:] Na pana udawcę

Ksawery

Właśnie dlatego siedzisz
zakamienięty.

Wiktór

/j. w./ Jakim prawem,
rozdzieraśz namie pan z rąk?

Wsaewery

Nie jest już pańska rąka,
ślub będzie nieważniowy.

Wiktór

/j. w./ Lwiej się pan z tego
wszystko przepadło!

Wsaewery

ze rłoscia / Po przepadło?

Po przepadło? Wiadzik go!

Piecho siedzieć i kwitła

Anastasya, Kasia, usta,

153
wiec stół i krzesła na
środku pokoju wszystko to
robia! Stół przykryjcie
zielonym sukniem. Na
stole położyć wszystkie
dokumenta jako to: pa-
piery, listy, wypróżnione
butelki od szampańskie,
go wina, nie dojeżdżony
pasztec z Trupli, resztki
kawioru, a dalej drwo-
nek, karafkę zimnej wody
i szklankę.
Quastara i Kasia szybko

to robia, z malego stolika prze-
nosza te rzeczy na duzy stol

Barbara

O jakże mi serce bije, co,
Ta dygocze! To zielone
sukno robi na mnie
wrażenie kiny Ksawery
a może by im przebaczyć?

Ksawery

Nie można. Mammy tu i
lisiki francuskie. po drzewi
Gdzie Wiktor sa lisiki sa
sa lisiki sa. Bedziemy
je łowaczyć. Okej ty

154
libertynie, ty rozpustniku,
ty obłudniku, ty bandyto
ty brzo Janie! / si me uderze
nie w drzwi znowu wszyscy
wzdrygnęli się!

Wiktór

za scena: / Ejże! przestani
mnie pan dracinić

Isawery

Przestani dracinić! Widzisz
go, kto mnie serce ojcowskie
od tygodnia piagle dra-
cinił po?

Wiktór

J. w. / Poczekał testu!
tylko ja się na wolności
wydostać, już ja się z
tobą rozmówię.

Ksawery

Łabraniam ci. Testu
mnie narzuć. / silne ude,
knieie jak wyżej! Pięcho
tam! przestań szturmować.
Przygotuj się lepiej do ogle,
drim bkarwick. Za chwilę,
będą się opukiwać

W. Ktor

J. w. / Za was tu wszystkich

opukam. 'Bekajcie.' / 155

Barbara

Mexis: ja na to zielone
sukno patrzeć nie mogę,
to mnie przerazi.

Ksawery

Zouo: w tej stanowczej
chwili naszego życia,
bądź mężną i wytrwałą!

Barbara

/mężnie/ /A więc bądź
mężną /uważenie j.w. /toż wry-
stach przestrasza.

Kasia i Anastazyja.

/z powagą/

Wszystko gotowe!

Ksawery

Odejście i czekanie dalszych
wpisów.

/stwierdzenie odchośca - przedtem

Ksawery i Barbara porodejnowa,

li ciemni.

Scena 3^{cia}

Ksawery - Barbara

/wchodzą/ Tomaz - Teresa.

Tomaz

/prawy, ciągle skarpiący - Ter.

se ciemni' smutna - zimne powitanie/

156

Drzwi dobry! drzwi dobry!
Boż jakże tam, nie rozchoro,
walcisz się ze złoci?

Teresa

Mnie wszystko mem się wy-
daje. Mam jakiś złe prze-
żucie. On się nie powinien
być ze mną z nią.

Mawery

Masza córka nie powinna
była wychować za niego.
Waryaci nie powinni się
żenić.

Tomaz

No, no, wariat on tam
znowu nie jest, Młody,
może lekkomyślny, żeby
przymusił serce ma
łotki. Nie mówię, że żeby
dobrze postąpił, nie pochwa-
lam jego przymusi, ale
wysięć temu wszystkiemu
winę.

Ysaavery

Po? pan osmieszasz się, co,
nie nam przypisywać? A
to parady!

Barbara

To bardzo niesprawiedliwe. ²⁵⁷

Teresa

Mój mąż nie chciał państwa
obrazić / do mego / Nie
drażnij ich.

Wmaza

A ja mego zdania nie
cofam, wyszcie winni.

Isawery

Wiesz ja mu królem wy
brać córkę i' potajemnie
z nią uciekać z domu
rodzicielskiego.

Barbara

o to bez przegrania.

Ysawery

Ja mu karateu klamać
oszukiwać, ukrywać się
na jakiejś pustyni. A tam
co się działo? wszyscy
michłyciem ou ja Kar,
mił przekonacie się na
radzie familijnej /ze złością/
bucfle, kawior, pasztet,
waniilia i szampan.

Barbara

Y kiedy nareszcie po ty,
lu trudach, cudem ich od,

sukolisi'my, kazał drzewcy
nie skakać z pierwszego
piętra, jak akrobatce cyrkowej.

Tomasz

/machając ręką:/ E! jak
ona tam już drzewcy
Byłby głupi, a on głupi nie
jest! płynie w nim krew
mojego brata - nasza krew.

Kawery

E! co w nim płynie! Niech
płynie!

Tomasz

Jest meżatka i basta!

Guawery: 'Barbara

Guawiska tyko, z nazwiska.'

Tomasz

Nie prawda, kobieta przy-
biera nazwisko męża i
zmienia się w jednej chwili;
li, natura tak chciała, pra-
wo tego wymaga, a mi-
łość to utatwiera. Te wry-
stkie wasze komedye to
funtka Ntakov nie warte.

Barbara

Nie umielicie nigdy dzieci
to nie pojmujecie, co to

159

jest miłość macierzyńska
córką nie jest pierwszemu
lepsze sprzeczne, który z
domu się wyzbywa.

Xsawery

Oczywiście. Córka nie
jest rękawem, garbikiem
lub piatelnia, komoda
albo szafa, ale to kość z
kości naszych. Myślimy
w nocie ciała pracowali
~~aby wlać życie...~~ aby ją wy-
chowac, aby mieć pociechę
w starości / siłue uadremi w drzwi

ogólny przestrach. / Głęboka po-
ciężka, styszczenie woli' teraz
męściami, że się umyśle,
są. Licho tam!

Tomase

/potchodzi' potmwy do drzwi:/
Wi'ktoru!!

Wi'ktorowa scena.

Ach to ty stryju. Bógom
cię, wuj twoego wpływu, aby
mnie nie więziło, powia-
daj mi, że dom wariatów.
Ten stary chińczyk mój coś
doprowadza mnie do wście-

ktoś ci!'

160

Msawery

Stary chińczyk! Starywa
mnie starym chińczykiem.

Teresa

/: pod drzewami:/ Kochany
Witorku, czy to uszy,
sko było potrzebne. U nas
byłbyś zadowolony spokoj.

Tomasz

No, no, nic się nie stało.
Widzisz, pogardziłeś domem
starym, ponieważ za to stary,
szczęść karę. Ale bądź spokoj.

my ja tu jestem i skrzy,
walcie się nie pozwól.

/do Krawera/ Wypuść pan
natychmiastowego synowa.

Krawery

Ami myślę: najpierw
ekspertyza lekarska i oglę,
drugi potem rada fami,
lijna, a potem to jeszcze
zobaczymy. Zabezpieczym
się. ~~od~~ O! /wskazujcie drzwi gdzie

Trena/ ziona tam a proszę
tu /wskazujcie Kiercu/

Tomasz

161

Jakby miał arxiv stworzyć?
W takim razie, ja sam...

Ksawery

Piekawym w jaki sposób?
klucze u mnie w kieszeni
Na dwa spusty - samki wy,
trzymać. Tak pamięć nigdy
sobie nie przebacę, że
córkę wydał za mąż! Lito,
nawet to najgorsza plaga
społeczeństwa.

Tomasz

Żeby nie było kłótni, nie
byłoby społeczeństwa.

Aksawery

Społeczeństwo musiłoby
wymyśleć inny sposób
rozumowania się, a przy
obecnym wymiarach
to jest niemożliwe.

Tomasz

Na opot niema lekarstwa.

Scena 4^{ta}

Aksawery - Tomasz - Bara,

Bara - Teresa / wbiegają: /

Adela, Ignacy, / wchodzi Stefan

Adela

Nie spóźnilismy się, Chwała₃

41. 162
Ja Bogu, ale z moim mę-
żem nie możemy się nigdy
w niczem na czas zgodzić!

Yguacy

Bo ty mnie zawsze we
wszystkiem wyprzedzasz.

Adelia

Ja będę głosować za naj-
surowszą karą. Rozwód
konieczny, a dla niej je-
szcze pokuta kościelna.

Tomasz

Co? rozwód? nigdy się
na to nie zgodzę! Bo Bóg

złaczyl, tego nie ma pra-
wa nikto rozdzielać.

Teresa

Pokuta nosi cięła? "O" to
za surowa kara, kobieta
powinna mieć więcej ser-
ca.

Adela

Za surowa kara? Takto,
gdy nawet moje dziecko
wciągnęli w to, wydmu-
iutę, gdy nawet w mo-
je niewinne dziecko wpa-
jali te zasady!

Tommas

163

Dziecko, dziecko, dziewcy,
ma dusia jak ~~matka~~ i'
pami' ją dzieckiem ma,
cywa.

Barbara

/sicho do Teresy/ Żeby się
sama młodość mogła
wydać. /głośno/ Ona już
ma lat dwadzieścia!

Adela

/silniej/ Za przewołaniem
brakuję jej do dwudzie-
stu trzy tygodni i czterech

dui. Proszę mojej córce
lat nie dodawać.

Barbara.

zapalając się / Zawsze ma
dwadzieścia.

Yguacy

ciężko / Ma, ma, nawet
więcej.

Adela

Waszej córce mam do
zawdzięczenia, że wspaniały
swoje zachcianki, które
jej teraz muszę z głowy
wybijac.

Barbara

[j.w.] Mojej córce? słyszał
kto coś podobnego!?

Tomasz

[do drugich:] Babi się we,
suma za tob, tego tylko
brakowało.

Teresa

[wchodząc między nich:]
Ależ moje panie uspo,
kóje się!

Adela

Przyjeżdż do tego, że sum,
szona będę wydziedziczyć
ja!

Barbara

A wydzielidzić się ja, ~~ty~~
ko proste mojej córki
nie obrzucić.

Ygnacy /d. s./

Piekawym z czego ona
ja chce wydzielidzić.
Mójmy go! ja tureccy święci.

Adela

Ja prulam to sawre że
za mojemu plecami nie
nitrygi, ale nie przypu,
szkalam, żeby losia mo,
gła ulede tak zgubnym

wspływom. I dla kogo?

dla kogo? Stefan uciwł!

dla blondyna bez ener-
gii, bez temperamentu
bez silniejszego charakteru.

Stefan

/d.s./ D. o mnie mowa!

Lepiej 'dać' mowa!

/dne wyjść! /

Usaury

/chwycił za polę swaduta Stefa,

na i' prowadził go na środek sceny

Uej panie, panie chrościo

tu bliżej pan tu także

dasz pewnie wyjaśnienie.
Z prawa Tadusz kamarek!
Ja pami tamtej Afryki'ni,
gdymie zapomnie!

Barbara

Pomagać w tak brzydkich
intrygach to bardzo nie
ładnie.

Stefan

/z prerażaniem co jakiegoś potany/

Ależ ja nie wiem o
niczym, przechodziłem wte,
dy i tak mi stać nie z
owad wstąpiłem nie wiedząc

7 R.
nawet Kto tam mieszka¹⁸⁶⁶
zobaczysz tamny ogród.
chciałem zerwać kilka
mwiątków.

Kawery

Tak! tak... jadąc tramwa,
jech do Afryki, zobaczysz
pana z rogatki Mikołowski
to po drodze!

Adela

Zaprowa dżites tam i moja
córka! To bezcelność!

Stefan

zwracając się do Adeli: / A uwaga

uszanowanie pani do
brodziejce.

Adela

Y pan winiał się ze mną witać!

Stefan

/śmielej:/ Nie uczyniłem
nic takiego, czego mógłbym
się wstydić. Ja do prawdy
nie wiem czego państwo
chcecie ode mnie /do Adeli:/
a właściwie po pani do
mnie pierpi?

Adela

O! prozę! to kuchwalstwo!

po tem wszystkim co¹⁶⁷
pan zrobił, pan powinien
się wstydzic.

Stefan

/stanowco:/ Powtarzam, że
nie mogę się wimym, a
a panu fochów, dasów, ka,
pysów i chimor mam już
po namie uszy. Miarka się
przebrała. Jeżeli istnieje
towarzystwo opieki nad
zwierzętami, to ja stać
na cele towarzystwa prze-
ciwko wreczeniu Rookurentów.

z gniwem: / Tanie:

Ygnacy

1. d. s. / A to jej palnact-
wiskatbyu go / traga go

Wokiem: / Jaxda, jaxda
ostro nie sie nie boj'

Thomas

Jak panna Boga skocham,
robia nowe pieto.

Wawery

z uniesieniem: / G to przed
sama rada familijna.

Tu idzie o naszą sprawę
potem cudze.

Włec czego panu siana ode,
mnie? Pom zamint? Że ko,
cham panuż boffe, że ona
mniek Rocha, że chcemy
się pobrać uxcivie jak
malerij, panu mnie za to
chcesz tyranizować!?! Yola!
dwić tego. Konkurent
nie jest wekolem, który
mowina ciągle prolagować
ja chce się cenić, a kocham
się już trzy lata i dłużej
czekać nie będę.

Adela

/nie mogąc przypść do słowa:/

/ze złością:/ Pa... pa... pa...

Sygnali

/d. s.:/ Nareszcie raz i owa
zamienił się! Żeby ja
tylko krew nie zalała...

/do stopnia:/ Nic się nie bój
jechać dalej!

Stefan

Nie ma żadnego pa... pa...
pa... pa... Oświadcza
pauzistom, że my
się pobierzemy. Wyprukujecie

169
mam we mnie tysiące
wzrostłych wad, nie mam
energii, nie mam tempa,
momentu, nie mam ognia
nie mam siły... o toż ja
pamięć przekonam że
mam siłę.

Adela

/przysięga się z wyprzedzeniem/
Mam... on na mnie gotów
się rzucić! Ty stoisz i mi
nie mówisz!

Yguacy

/tupiąc nogami/ Powi i ja

tego samego zdania, co i
on, pobiorą się, przejmą
się i nikt im nie przesko-
dzi. Dawno już byłbym
im sam pomógł do tego
ale nie pozwoliła mi gdy
oderwać się, ale teraz ty
zaniepokojona, to ja mó-
wię, ja mówię, a ty słuchaj!

Stefan

/ściskając go./ Ach tesniutoty!

Fomasz

/do Szwarczego./ Potrzebie pa-
stwo, a ja myślątem, że

170.
ze z prawa safaundula
siedzi pod pantoflem.
Jako pozory myla czesto.

Iguacy

A myla pozory, ale w i.
ciu bywaja takie przesile-
nia. / chce pocatnowac' Adela w reke /
We mnie nastapilo przesilenie.

Adela

/ ze klascia, cofajac reke / For-
kaj, juz ja ci w domu
sprawie przesilenie.

Stefan

/ do Tomasa / Biegnij po prawe

Łopie. Tu ją sprowadzę.

/:zwracając się do Adeli i stawać:/

Tak pani.. ja nie weksel
do probaży.

/:wruszkając sobie ramionami:/

Choć ja jestem blondynem
mam temperament.

Bezkies pani babka przy,
najmniej dwanaście orga
nów! /wybiega:/

Adela

A cóż to za zachowanie!

Nu nie jak babka uamywa!

Adela - Barbara - Teresa -

Ksawery - Ignacy - Tomasz

Wchołzi: Wiśkiewski - Hen-
ryka - Stawiński -

Ksawery

Marexcie jesteście!

Henryka

moim żywo! Spriszymy się
do was jak najprędzej!

ogólne powitanie, do Barbary:
kochana wyjenko! o co
to chodzi? co się stało?

/do wystąpić:/ Witam
państwa... może podaj
mi torebkę!

Witkowski

/podaje znowu torebkę, z której
ona wybiera mnóstwo pat,

tasków:/ Skąd ci znowu?

Pracuję familyjnie na kogoś
dłaczego? pewnie cię już
coś przeszkobił... może
tak się teraz zapominają
to nie tak... /do znowu:/ Prawda
duszycko? /ciągnie ją po rękach:/

Henryka

/stado! / Prawda merusiu
tyś wór prawdziwy.

Adela

/do drugich po cichu / Ołtudin,
ca! Żyja, jak pies z kotem,
do oczów sobie skaczą. Twa
rokietka, jakich mało, a
on chodzi po za domem!

Ksawery

/który z ogromną, xcią prowadzi
Sławinińskiego / Kto zawinął,
wy się dżicie, Bógam was

abyście nie kłopotowali się
z adresem osobistemu zgle-
dani, a wydali wyrok su-
mienny. Widzicie przed
sobą z tamtego ojca.

Barbara

Z tamtą matkę!

Tomasz

Wto was tam: Egiptwo.

Wszyscy

Choć nie przeszkadza

Teresa

do mego / Nie odrywaj się.

Stawiski:

173

/jakajac nie/ Ka... kaka ka..
xdy beanie miai glós po
Kolei:

Tomasz

A ja powiadam że to
wszystko głupstwo i kłwita.

Stawiski

Przedewszystkiem, gdzie
wino... wino... wino... waja?

Ksawery

/do Stawiskiego/ Wresze
Twoje szanowny kwiety.

nie, który rozwinął się
już tyle spraw, i oddaje
i nasza... Ty który po-
grzebales' trzy żony i sprzą-
wiles' im tak same pogrzeby
im tak ziciale miasto
o nich mówiło. Wierz naj-
lepiej, co to jest porzucie
matczyskie, więc rozsądnie
nasza krywdę!

Barbara

Nasza straszna krywdę!

Henryka

174
/do drugich./ Wskryście trzy
umarły se zgrzyoty... by
ty prawdziwemi mece,
miciami za życia.

Wiłkowski
Stary sknera, głodem jęć
morey.

Barbara i Paweł
prawiedliwości: sprawe
dliwości.

Stawiński
/zwiększ pluvium./ Gdzie...
gdzie winowajca?

Ksawery

Za pozwoleniem, zaimu
wypuszcza ~~z~~ pod klucza,
proszę was o pomoc i
bezpieczeństwo osobiste.

Mój brat, zięć jest szalo-
ny, kompletnego ma
braka i dlatego nie wo-
gę recykować za niczyje życie!

Henryka

/z przestrochem./ W takim
razie uciekajmy: gotów
mi coś zrobić, ja się boję.

Barbara

Tak.. on porównany z obro-
wymi kmystów... &

zławery

Z dlatego odbeżd, się tutaj
także oglądajmy, lekiarskie.

Henryka

Alex' wypił w naszej obecności!

Tomasz

Zabraniam wam odczytać
mego synowca. To fałsz
wierutny!

Stawiski

/j. w. / Gdzie... gdzie...
minowaja.

Usawery

Zaraz go wypuszcze, albo
nie, ja niemam odwagi
do kłuck: prozę kto chce?

Wszyscy, Henryka

czeka ni' życie ni'!

wszyscy: / I'mię... i'mię..

Tomasz

/obierając kłuck / Sauraj

ja! / idzie ku drzwiom, aby

je otworzyć, wszyscy skupiają się

776
po przerwiej stronie w dół siebie

Henryka

Uch! jak mi serce bije!
drze cała (do mecia) Lepiej
uciekajmy!

Tomasz

(stwierdza drzewo): Wiktorze!

Scena 6^{ta}

Adela - Barbara - Teresa -

Henryka - potem Jankó, Ste,

Jan, - Zofia - Anastazy -

Masia - Irene - Tomasz

Ksawery - Ignacy - Witkowski

Stawicki - Wiktor

Wiktór

/: wybiega z pokoju jak szalony
biegnie prosto do Klawerego
który z krzykiem, chowa się za
Barbarą: / A! uareszcie! ma,
reszcie! / po tylu godzinach
męczarni wyswobodzony!
gdzie ten teci, gdzie ten
chmicki... ja go utworzę!

Klawery

Gwałtu! on mnie udu-
si! wiasac go!

Wiktór

/: silnie: / Nic mu się tylko

177
kto do mnie przybliży,
a! zobaczycie!

Tomasz / serdecznie:

Wiktorku! uspokój się!

Teresa

/ S. S. / Drogi siostrzeńcu!

Wiktor

/ J. W. / Głakto? mam być
spokojny, gdy po prostu
zamykają mnie pod
kluczem jak brodnia, a
gdy dla głupich chimery
rozkładają mnie z żoną
i gdy wreszcie niewiadomo

z jakich powodów, zwoła,
ja na mnie radę famili-
lijną? Rada familijną?
proszę i na kogóż to? na
mnie! ale ja was tu
wszystkich oknem przewracam!

ogólny przestrach!

Adela

Maryś!

Stawiski

chce przemówić już prosto
do stołu! Za pozwoleniem
odbieram pań głoś!

Wiktoria

(j. w.) Nic mi pan wstręcać¹⁷⁸
nie uwierz. Rada fau-
lijna. słiczna rada, sto-
żowa z kogo? ze starych
li pokryw / ogólne poruszenie /
świe tożko's, obtusio'ko's
dla których każdy objaw
gorącego prawdziwego
ucucia, wydaje się zgor-
szaniem a który płaszczem
pozornej cioty, usiłują
pokryć swoje błędy.

Geuryka

Pan nam ułóżasz!

Adela

Zatęję, jeśli tu przyszedła!

Własności

Skaleństwo przez niego prze-
mawia!

Teresa

Wiktoreczku, uspokój się!

Jakob umiał się na niego

i stoi pod drzewami gmina

skromna.

Własności

Macie mego zięcia w całej
okazałości i przekonaliście

się, że mu ~~przed~~ miłej

klepski brakuje.

179

Wiktór

/do Klawerego./ Ale z prawem
nie ma się co spierać.
My się nie rozumiemy
Ale i ony nieumieją pan
prawa mi odbierać, bo
chociażby świat cały stał,
mał między nami nie
zdolna nas rozdzielić, ani
zwyćzajne potęgi, która
nas do siebie przykuła!

/kolejny zaczyna się rozczulać

Klawery

reklama: / Nic' was nie
przykuwało - wykradłeś
potajemnie córkę z domu
rodzicielskiego!?

Wiktor

Znowe moja wykradłemu
a nie waszą córkę. Zre-
szta jeżeli to uczyniłem
miałem do tego słusze
powody.

Henryka

zgorszona: / Alex' to skan-
daliczna sprawa.

Wiktor.

180

Właściwie tak skandaliczna, jak
się pani wydaje. Wier-
szu wodziński jest pi-
wnica, w której się zamknię-
te córki przechowuje jak
stare wino w zakorkowa-
nych butelkach? Moja
matka też rozsądzi, po czy-
jej stronie słuszna spra-
wa, a z tych waszych na-
rad, sądów i dyskusji ja
drwię sobie.

Adela

Poza zachwalstwo!

Isawery

Za nim ona rozsądzi
my tu osądzi my pań,
skie sprawy - są tu dowo-
dy pańskich ramaników.
Żyłes' jak tubek!

Jakób

[w głębi:] To nieprawda.
Za będe świadczyc' za
moim prawem, żyli'my
zawsze bardzo przykładnie.

Henryka

Ona powinna się dowie-
dzieć wszystkiem. Nie,

281

szczęśliwe stworzenie! taka
młoda i już oszukiwana.

Frasa

/: senniej wstał:/ Co było, a nie
jest nie pisze się w rejestr.
Jaki był przed ślubem
tak był. Młodość ma swoje
prawa a kto z nich nie u,
nie korzysta ten nie wie
wart, albo kłamie. Ja sam
pamię jak sobie przypominę.

/z pewnem rozczewieniem/ Na
motowej skórze nie spisałbym
tego... co... Feresa

/proszę wać mi, ale łagodnie/ Mexu
ja kć można

Barbara

/zgorszona/ Ło' to za rodzina

Henryka

Jakie zasady!

Wiktorski

Przerabiający obraz moralności!

/Ignacy wstał, przeszedł do Tomasa

potem idąc do Adeli, ścisnął ją objąć

w pół-ona z lekka go odpycha./

Henry

/ze złością/ Wiesz pan usprzą,
międzywiarę swego siostrzeń
ca.?

Wiktorski

Spodziewam się! stryjuna¹⁸²
 rozum i wiara;

Xsawery

[j. w.] Naprawdę dla wiara
 wszystkie dawne orgie ba-
 chawali, hulanki i to co
 się działo przez cały
 tydzień w bogobojnym
 domu pana Boruckiego?

Tomasz

Wszystko. 'rozgrzeszam go
 zupełnie, bom pewny, że
 gdy przyjdzie pora kasta,
 powiećnia się, pojmie on

uczciwe obowiązki, obywatelskie i spełni je powołanie.

Wiktor

/ściskając Tomasa/ Drogi stryju!

Asaury

/ze słowia do wszystkich/ He, czegoż wy mi nie mówicie, siedzicie jak uamałowani. Czyż nie widzicie przed sobą ślana, nego ojca?

Stawiski

Trzeba wysłuchać i stronę przeciwną... gdzie jest ona?

Henryka

Uch - pi'ekawam ja' zobakuy.

Uswery

/i'dxi' ku arwisiu i'gaxi' Trena/

Kariak ja' tu sprowa dxi'.

/gay Wiktory chie bi'ak do arwi' Ksa,

wery, Barbara, Anastasya zastepu,

ja' mu druzg. / Za powoleniem

zdaleka, zdaleka. Przecnu,

wam, ze ona sie nawet

na para nie spojry.

Barbara

To bi'edne dziecko, bedzie
szczęśliwe, ze my je wy,

z tak takiego grzebika!

Msaweny otwiera drzwi, wybie-

ga i biega i biegnie wprost do

Wiktora, który ją porwuje w swoje

objęcia - W tej chwili weszli Stefan

i Łopka i za trzymują się w głębi-

ogólne zamieszanie.

Wszyscy wstają!

Wszyscy

Co?

Henryka

do drzwi! Alex'owa nie ma

wstydli!

Msaweny

184

Gakto? ty zamiasz wrucić
się w objęcia ojcowskie, gdzie
słysz do niego?

Barbara

Córko nieskxesliwa!

Irena

/serdecznie/ Muzę, wszakże
to mój mąż, mój pa-
ni dusza i ciałem tylko
do niego uależe, ja jego
tylko słuchać powinienam.
Widzieliście kazał mi
skoczyć z pierwszego piętra
wrym tam to. 'gdyby mi

Kazał skoczyć z trzeciego
piętra nie zawracając
się, ani chwili dla niego

W, ktor

/z umiłowaniem./ Moja Treuko.

Henryka

/z przekasem./ Zauważ, chcio,
Tybys' być prostuszą woli
mexia:

Adela

/do Zauwacego./ Ty dla mnie
nie skoczyłbys' z trzeciego
piętra.

Zauwacy

Do me.. to me.

185

Ksawery

Two biega jak w ualigie.

Barbara

/proszona:/ jakto niekiedy
shiva, więc dla niego
chcesz o nas zapomnieć?

Yrema

Zapomnieć? o namo!
byłabym niewdzięczna
A taką ja być nie potra-
fię. W mem sercu macie
rowne prawa, jak i on
ale jego dla nikogo nie

opracitabym nigdy!

Barbara

/Z pewnością jej coś udało
wysł jakichś dyktirów
albo prarów!

Yreia

W istocie jestem wyro-
wana.

Ksawery

/jakby sromniał pateryna
iow niovi edlawimym głosom/
Barbaro!

Barbara

/t.o! Ksawery!

/ z ciekawym westchnieniem: /

Rozdział przedostatni z
księgi "mądrości" Komuna,
{ ta młodej matki powi-
} nna być sucha, obzerca,
pełną powietrza, kotycka..

/ wreszcie patrzeć po sobie - Barbara
ciągnie ucha za rękaw, aby
przestał mówić. /

Barbara

/t.j./ Rozdział ten już
to przeczytasz!

Yreua

Trena

/ z radością biegnie do matki! /

A więc nam wszystko
przebaczacie, drodzy kochanie.

Barbara - Klawery - Anasta,

zycia / jakby przeżyciu zycia,

wszystko ruchem ~~Barbara~~ powstrzymaj

mija ją! / Oczywiście, za
stać się. Bardzo ostrożna.
powinno!

Trena

O Takiego?

Tomasz

Nv. sprawie uwaga

skonić ona, aby przeciąć
wielkie jej dalsze ma,
stepstwa, przydrzeć ma,
tychmiast do umię ma
wieś... morcie, siał, orać
sadzić buraki, Kwiatki.

Wiktoria

Niech się stryj nie boi, u,
rodzaj będzie...

/w głębi Macia - Ignacy - Stefan
i Łopka, do których się przybli
zyła Trema i Barbara druga
grupa tworca: Witkowski -
Kennyna - Ślawiński - Teresa ma

na przeciwnym w planie: Wiktoria

Ksawery i Tomasz:

Zofia

do Adeli: Niech matka
się zgodzi, wszakże tu
chodzi o moje szczęście.

Pau Stefan kocha mnie!

Adela

Zgadza się, ale pod
przymusem.

Stefan

z radością: To mi wry,

stro jedno... coś przy,

wzrost tego dotrymam!

Wiktór

/do Ksawerego/ Jeszcze... co,
pamiętaliśmy o kremie...

Ksawery

/ciagle xty / O krem? nigdy
nie nie zapomniałam.

Wiktór

/nasłuchuje go/ A posag?

Ksawery

/wyjmuje z kieszeni pakiet

po który Wiktór wyciąga rękę

dam ci go wamie /chowa

do kieszeni/ powrotu... My

się nigdy z Tobą nie pogoda.

dzimny.

Wiktor

/z. s./ A mnie się wydaje
że między nami zapra-
myje najlepsza zgoda i
harmonia. Gdy bedzie
muka piastował

Ksawery

/x determinacya./ Rodziat
ostatni; nowonarodzony

Wiktor

Nowonarodzony.

Tomasz

A teraz kiedy zgoda na

stapila...

189

Stepan

/przerzyna/ Ty dy w dxi,
cie dwie uszczesliwio,
ne parę przed sobą...

Fomaz

Wi'pijmy za zdrowie pań,
stwa młodych /wielki w.
no. Anastasya-Kasia-Jakob./

Niech żyją!

Wszyscy!

Wiwat!

Koniec sekury

Bacini's

24/11/98



L: 28236.

C.K. DYREKCYA POLICYI
WE LWOWIE

Przekazanie Pracybymur ek. c. m. i. s. t. n. i. e. k. s. t. o. w. e.
receptum z dnia 9. września 1898.
L: 10135/p. n. d. i. e. l. i. b. o. Dyrekcji S. a. t. u. r.
hr. Skarbu z. k. o. n. i. e. z. e. s. t. o. w. i. e. n. i. e.
na przedstawienie Komisji
z 3. aktach Tygumanta Przybylskiego
pod tyt.: „Państwo młode”.
Dnia 12. września 1898.



Jankowski

Właściciel p. Podlaska

20/1594 (102)
21/ " "
22/ " "
23/ " "
24/ " "
25/ " "

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



k. I, 190 + afisz lwr.

1989.03.2

75

